

Własnym Głosem

KWIECIEŃ – CZERWIEC 2023 • ISSN 1232-6559 • CENA 6 ZŁ

Stefan Michał Żarów

Ireneusz Niekowal – poeta przerwanej pieśni

Przedwczesne odejście poety w czasie dynamicznego wchodzenia na piedestał liryki jest pytaniem o pozostawiony dorobek literacki. Ireneusz Niekowal – Max Jasiński (1976-2010), pozostawił po sobie niekwestionowaną spuściznę poetycką o szerokim wachlarzu tematycznym wręcz o nieograniczonej głębi. Posiadał on wyjątkowy dar odczuwania wielorakiej otaczającej nas różnorodności. Muzy poezji obdarzyły jego wyobraźnię niezwykle spozrzeganiem codziennych zdarzeń. W okresie krótkiej drogi twórczej wypracował indywidualny, rozpoznawalny przekaz poetycki.

Ireneusz Niekowal z wykształcenia historyk, debiutował poetycko 14 czerwca 2007 roku w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie w Podkarpackiej Izbie Poezji jako członek Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, organizacji działającej nieprzerwanie od 1980 roku w WDK z niezwykłą cechą wyławiania utalentowanych osób. Zapewne taka byłaby dalsza droga twórcza Niekowala, gdyby nie nagłe odejście w dniu 7 lipca 2010 roku. Żegnając zmarłego w imieniu członków

dokończenie na str. 8

Tomasz Andrzej Urbański, *Koszmar senny*, 100x80, olej płótno

Marek Wawrzkiwicz

Polacy nie gęsi

Gdyby ktoś krytycznie odniósł się do **mojej osoby** w kontekście **mającego tu miejsce** tekstu, to kategorycznie odcinam się. Natomiast musiałbym się zgodzić z krytykującym mnie (a nie moją osobę) z powodu głupot zawartych w tym tekście (a nie: mających miejsce w tym miejscu).

Kiedyś mówiło się „Zaprawdę powiadam wam”, dziś powszechnie używa się zwrotu „tak naprawdę”. (Kiedy to słyszę, wiem, że za chwilę ze złotych ust wypłynie straszne łgarstwo.) Można też wnioskować, że wszystko, co zostało powiedziane wcześniej, albo prawdą nie było, albo tylko odrobinę z prawdą się miało. Poza tym jest to przekład z języka biblijnego na język siemiężny. Stosuje go mój ulubiony fachurka spod Warszawy, który nie przybył do mnie z powodu „zastniałych warunków atmosferycznych”,

co oznacza, że padał ulewny deszcz. Padał tam, skąd bezskutecznie próbował wystartować, bo tu, na mecie, panowała słoneczna pogoda. Fachowiec ten cierpi na syndrom szwagra. Szwagier ma napady chorób wszelkich, a ich objawy nasilają się w czasie rozpoczynającego się w piątek weekendu. Szwagier związany ze szwagrem mocnymi uczuciami rodzinnymi i zmuszony do towarzyszenia mu w trudnych chwilach, nie może do mnie wpaść w poniedziałek, a i wtorek jest terminem trudnym do przyjęcia.

Akapit powyższy ma charakter dygresyjny, ale jednak służy wywodowi mającemu udowodnić, że Polacy współcześni to nie gęsi i swój język mają. Język ten jest swoistą, coraz bardziej obowiązującą i powszechną modyfikacją najszej ojczystej mowy.

Zasadą obowiązującą we współczesnym języku polskim jest zwrot, od którego zaczyna się co druga wypowiedź: „Chciałem powiedzieć”. Logicznie rzecz biorąc oznacza to czas przeszły niedokonany: kiedyś, a może przed chwilą, chciał, ale nie zrobił. Ale robi właśnie tuż po użyciu tego zwrotu. Uroczystym wstępem do występu jest też zwrot „teraz ci powiem” z modyfikacją „ja ci powiem”. Taki początek oznacza, że usłyszymy coś szczególnie doniosłego, a mówca o tym nas uprzedza, bo moglibyśmy dopuścić się do tego, że przez nieuwagę wymknie nam się ważna uwaga. Doniosłe też jest to pierwsze „ja”, bo oznacza, że nikt inny nie mógłby wyartykułować mądrości, co się zaraz objawi. Wiele lat temu w Augustowie, z przyjacielem Krzysiem Gąsiorowskim, wybra-

łem się w godzinach popołudniowych do baru piątej kategorii. Przy sąsiednim stoliku siedziało dwóch dżentelmenów. Oni znacznie wcześniej zaczęli uprawiać czynność, do której my dopiero się zabieraliśmy. Jeden z nich monotonnie, co parę minut zapowiadał: **ja ci, Heniusz, powiem**. I nie mówił tego, co zapowiadał. Nawet po upływie lat zastanawiam się nad tym, co mógłby powiedzieć kompanion Heniusia, gdyby powiedział. I dochodzę do jednego wniosku: ci, którzy go dziś naśladowają, mogliby też poza zapowiedzią, nic nie mówić.

Pewien mój niezujący już kolega, pisarz znaczny, dał mi do przeczytania dwie swoje książki, których nie znałem. Po paru dniach mimochodem zapytał

dokończenie na str. 12

40-lecie Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie



Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie wywodzi się z robotniczego stowarzyszenia robotników i inteligencji robotniczej, która powstała, gdy na ziemi jaworznińskiej funkcjonowało kilka kopalń węglowych oraz „Zakłady Chemiczne Azoty” (zlikwidowane około 1990 r.). Miasto Jaworzno, czyli Krakowiacy Zachodni, to tradycje związane z 600-letnią historią rolniczą oraz 200-letnią tradycją robotniczą i górniczą. Miasto Jaworzno to zlepek siedmiu okolicznych wielowiekowych osad, a później dużych wiosek, które wchłonęły na początku XX wieku tysiące ludzi przybyłych tutaj do pracy w kopalniach z całego terenu Polski.

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury – Koło Terenowe numer 9 „Oskard” założone zostało przez Jana Ryszarda Drągę – nadsztygara w kopalni Komuna Paryska oraz jego kolegów – pracowników związanych z kopalnią (20 listopada 1983 r.). W gronie założycieli koła znaleźli się ludzie wywodzący się ze środowisk robotniczych: Stanisław Miłklas, Jan Leś, Maria Radziwolska, Roman Byrczek, Stanisław Dziedzina, Zofia

Mika, Małgorzata Mizak, Stanisław Majcherczyk, Władysław Witek, Salomea Bielas, Stanisław Ryt. Przewodniczącym koła do roku 1986, a następnie od roku 1992 do 2006 został Jan Ryszard Drąg.

Koło RSTK „Oskard” w Jaworznie zarejestrowane było jako ogniwo terenowe Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury woj. katowickiego w Wodzisławiu Śląskim. Nadanie stowarzyszeniu nazwy: „Oskard” – narzędzia do pracy górniczej, oznaczało propagowanie etosu pracy górniczej oraz utrwalenie wartości środowiska robotniczego Jaworzna i cel ten propagowany jest do dzisiaj

Od roku 1983 do 1988 jaworzniacy twórcy kultury mieli swoją siedzibę w kopalnianym Zakładowym Domu Kultury, następnie w Domu Nauczyciela, później w Miejskim Centrum Kultury, Bibliotece Miejskiej. Od 1993 roku do dzisiaj siedzibą jest Klub Relax w Niedzielskich – dzielnicy Jaworzna.

Od samego początku istnienia RSTK w Jaworznie charakteryzowało się dużą aktywnością na forum społeczno-kulturalnym miasta, organizując wystawy i

spotkania poetyckie z mieszkańcami, co zachęcało do wstępowań w jego szeregi ludzi związanych z kulturą.

Po rozpadzie zarządu wojewódzkiego RSTK w 1988 roku i nadchodzącymi zmianami, związanymi z likwidacją kopalni, w jaworznińskim stowarzyszeniu nastąpiła zmiana nazwy z RSTK – na STK.

Ze stowarzyszeniem współpracowali w tym czasie tacy ludzie jak poeta, krytyk i redaktor Radia Katowice Maciej Szczawiński, krakowski poeta Andrzej Torbus czy profesor UJ w Krakowie Zbigniew Siatkowski. Był to „Złoty Wiek” dla koła, które dofinansowywały działające kopalnie, zwłaszcza Komuna Paryska (później Jan Kanty). Dofinansowywane były także wydawane przez członków koła książki oraz liczne plenery czy wyjazdy.

Zmiany związane z likwidacją kopalni sprawiły, że do STK zaczęli napływać także członkowie związani z kulturą ludową Jaworzna, wcześniej działający w istniejących ludowych zespołach śpiewaczych, którzy zajmowali się haftem czy malarstwem. Do koła zaczęli wstępować osoby nowej generacji działający na polu kultury artystycznej w dużej mierze w oparciu o media społecznościowe. Media i reklama spowodowały, że zainteresowanie kołem wzrosło i wzbogaciło się ono o nowych członków mających wykształcenie wyższe, zwłaszcza pedagogów. Aktualnie w stowarzyszeniu jest znaczna grupa członków po wyższych studiach: humaniści, ekonomiści, pedagodzy, plastycy i studenci.

Od roku 2014 prezesem koła STK w Jaworznie jest poeta Jacek Maliszczak, który od 2022 roku wszedł także w skład zarządu Rady Krajowej RSTK z siedzibą w Warszawie.

16 czerwca 2023 roku w ATEleir Kultury w Jaworznie odbyła się uroczystość jubileuszu 40-lecia jaworznińskiego STK. Miłym akcentem była obecność na uroczystości przewodniczącego Rady Krajowej prof. Pawła Soroki. Dyplomy, wyróżnienia i medale dla członków wręczała radna Sejmiku Śląskiego pani Maria Materla oraz pan Dariusz Starzycki. Honorowe Odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej” otrzymało siedmiu członków STK, w tym prezes Jacek Maliszczak. Brązowym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” została odznaczona poetka – członek honorowy STK Alicja Dudek.

Obecnie grupa STK Jaworzno liczy 26 aktywnych członków, którzy spotykają się raz w miesiącu. W szeregach jaworznińskiego STK są malarze, plastycy, fotograficy, literaci, poeci, rzeźbiarze, hafciarze wysokiej klasy, hafciarka koralkowa wysokiej klasy, graficy, plastycy.

Stowarzyszenie STK w Jaworznie organizuje coroczny Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „Pędzłem, nitką i dętym malowane – pokaż co potrafisz” oraz Konkurs Poetycki „O Złoty Lirę”. Współpracuje z wszystkimi pismami wydawanymi w Jaworznie, Śląsku oraz z „Własnym Głosem” (dawniej „Twórczość Robotników”) z Warszawy.

Organizowane są coroczne wyjazdy plenerowe do takich miejscowości jak: Glińczarów Góry, Murzasichle, Wisła, Małe Ciche, Sopotnia Wielka, Bańska Nizna, Zielona, Złoty Potok. Wyjazdy plenerowe i konkursy dofinansowywane są przez Urząd Miejski Miasta Jaworzna. Stowarzyszenie korzysta z otwartości wszystkich placówek kulturalnych na terenie Jaworzna i okolic.

Genowefa Fraś

Plener Artystyczny STK Jaworzno 2023

Nadszedł długo oczekiwany ciepły maj. Tradycyjny coroczny Plener Artystyczny czas zacząć. Tym razem wymarzona Jura Krakowsko-Częstochowska – Złoty Potok.

Pełni pozytywnych emocji wyruszamy w słoneczne piątkowe przedpołudnie. Zaliczamy przelotnie Mirów i Bobolice, zachwycając się malowniczymi zamkami Szlaku Orlich Gniazd. Dłuższy popas na małe *co nieco* zaplanowaliśmy w Ogrodzieńcu.

Nasytzeni wyruszamy ku celowi – Złotemu Potokowi. Wita nas Dom Gościenny „Złoty Jeleni” otulony zielenią drzew. Rozlokowujemy się i słuchamy przygotowanej prelekcji. Przemili pan Ireneusz Bartkowiak z Urzędu Gminy Złoty Potok wprowadza w historię i uroki okolicy. Po smacznej obiadokolacji grupką wyruszamy na podziwianie przyrody. Nasi paparazzi pstrykają co ciekawsze ujęcia. Nie zabrakło wieczornych rozmów w podgrupach. Głównymi tematami była zbliżająca się wystawa zbiorowa i jubileusz 40-lecia naszego STK.

Sobota to intensywny dzień twórczy – malujemy, haftujemy, piszemy. Niektórzy wybrali wędrowki w teren, aby szukać dalszych inspiracji. A wieczorem rozpalamy klimatyczne ognisko. Wspominamy, żartujemy...

Niedziela to również twórczy dzień dla niektórych. Przewodnik zabiera chętnych na obiecany intensywną penetrację terenu. Wracają naładowani pozytywnymi emocjami, są uśmiechnięci.

Niedzielnym popołudniem, tuż przed wyjazdem, nadeszła miła wiadomość z Namysłowskiego Ośrodka Kultury. Prace naszych koleżanek zostały dostrzeżone i nagrodzone podczas XVII Aneksu Twórczości Artystycznej – Sabina Piotrowska zwyciężyła w dziedzinie fotografii, a Anna Kłosowicz zdobyła II miejsce w kategorii rękodzieła artystyczne. Gratulujemy koleżankom!

„Złotemu Jeleniowi” mówimy do miłego zobaczenia, na pewno jeszcze wrócimy tu grupą czy też indywidualnie.

STK Jaworzno



Słowa i muzyka w Ekomuzeum Tkactwa i Barwienia Naturalnego w Chrośnicy



Słowa

O tym, czy jestem w znajomym, przyjaznym miejscu, czasem mówią drobiazgi – np. to, że nie muszą pytać Gospodarzy, gdzie mogą postawić samochód. W Ekomuzeum Tkactwa i Barwienia Naturalnego jestem nie pierwszy raz, i każda wizyta jest na swój sposób wyjątkowa, ale ta jest szczególna. Otóż leitmotywem spotkania jest miłość. A właściwie trzy miłości. Dokładniej, jedna miłość, ale w trzech ujęciach. Oto pierwsza – wyniosła, monumentalna, opisana wielkimi słowami, chcąc ją traktować poważnie. Druga rozgrzana, przeciąga się zmysłowo, przeczesuje dłonią włosy, przgryza wargi... Trzecia to impresja – błysk uważności, szczegól, okrucy dnia, nocy, harmonia mundi... Wszystkie trzy dotykają duszy, każda na swój sposób, uzupełniają się i dopełniają. Żadna nie może istnieć bez pozostałych, i choć Platon powiedział, że każdy zakochany jest poetą, to jednak ważne jest odpowiednie ujęcie i oprawa tematu, a trzy poetki – przeproszam – POETKI, zrobiły to perfekcyjnie! Dziękuję: Joanna M. Vorbrodt, Majka Żywicka-Luckner, Zofia *Sofim* Mikuła.

Muzyka

Ta niesamowita gitara... pierwszy riff wypełnia pomieszczenie, które rośnie, powiększa się, nabiera przestrzeni... zaskakuje mnie doskonała akustyka –



dźwięki są czyste, jasne... wokół Joanny Joanna M. Vorbrodt płynie, skupia uwagę, nie mogę, nie chcę stracić żadnego dźwięku, najcichszego szepotu. Znam te utwory, wiem, czego się spodziewać, ale gdy Joanna uruchamia therein wiem też, że niemożliwe jest uzyskanie stuprocentowej powtarzalności, więc każdy utwór jest jakby nowy i wyjątkowy – nie zapisany, żyje tak długo, jak długo trwa jego wykonanie, więc łowią zachłannie każdy dźwięk. Płyną piosenki z płyty „Korytarze”, ale jest też mój ulubiony utwór o jesieni, jest bis – tak, nie chcieliśmy wypuścić Joanny i Romea bez bisu. A potem jest afterparty, ale co było w Chrośnicy, zostaje w Chrośnicy. Dziękuję za cudowny artystyczny wieczór!

Cezary Korba

PSTK w Płocku w 2022 roku

Płockie Stowarzyszenie Twórców Kultury w Płocku działa nieprzerwanie od 1984 r. – początkowo jako Stowarzyszenie Robotnicze, a od 2001 r. zarejestrowane w KRS jako Płockie Stowarzyszenie Twórców Kultury. Obecnie Stowarzyszenia liczy 59 osób, które działają w sekcjach: literackiej, malarskiej, fotograficznej, rękodzieła oraz artystyczno-muzycznej utworzonej w roku bieżącym.

Zrealizowaliśmy zadania założone w planie pracy na cały rok. Zorganizowaliśmy imprezy własne w domu Broniewskiego, połączone z wystawami obrazów i występami uczniów z Państwowej Szkoły Muzycznej w Płocku, a także wystawy malarskie w Bibliotekach Książnicy Płockiej, Klubie Osiedla Dworcowa i Centrum Aktywnego Seniora. Sekcja plastyczna PSTK prezentowała swoje obrazy na wystawach „Być kobietą”, „Kobieta zmienną jest”, „Kwiaty są jak wiersze”, „Tradycje, obrzędy, zwyczaje w literaturze i sztuce”, „Koloryt babiego lata”, „Śniegiem zaspane” oraz wystawy ikon „Ikona Sacrum w Płockim Bizancjum” i „Ikona – światłość pędzlem malowana”.

W 2022 r. w domu Broniewskiego miały miejsce promocje – książki dla dzieci Jolanty Michalskiej „Przygoda w lesie i inne opowiadania”, tomiku poezji Tadeusza Dejneckiego „Fraszki i inne satyryalia”, tomiku poezji Barbary Tyszkiewicz „Korzenie jutra” oraz promocja twórczości poetyckiej i malarskiej Krystyny Ołędryńskiej, wieloletniej prezes PSTK.

Nasze Stowarzyszenie nie zapomniało o członkach, którzy odeszli. Podczas Zaduszek Poetyckich uczciliśmy minutą ciszy Wandę Gołębiowską, Waldemara Lewandowskiego, Bożenę Czowgan, Agnieszkę Kostek, Czesława Korzenia, Romana Płużyczko, Bolesława Rutkowskiego i Barbarę Ciszyńską oraz zmarłych malarzy artystów Bogdana Pietrzaka i Kamilę Świtalską, a także wszystkie ofiary wojny w Ukrainie.

Możemy być dumni z naszych członków, bo osiągnęli wiele. Krzysztof Bieńkowski otrzymał tytuł doktora honoris causa, nadany przez Instytut Autorski Stowarzyszenia Autorów Polskich. Ponadto został ponownie powołany w skład Rady Głównej z funkcją wiceprezesa. Hanna Woźniak Kwiatkowska otrzymała Medal PhotoArtMedica za wkład w rozwój pozazawodowej pasji fotografii artystycznej środowiska medycznego.

Poetki Anna Włochowska i Jolanta Michalska z rąk prezesa oddziału SAP w Płocku – Krzysztofa Bieńkowskiego otrzymały legitymacje członkowskie Stowarzyszenia Autorów Polskich.

Poetka Jolanta Michalska zajęła I miejsce w Turniej Jednego Wiersza, towarzyszącemu uroczystej gali 48 Edycji Jesiennej Chryzantemy i III miejsce w Turnieju Jednego Wiersza towarzyszącemu Gali XXXIV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Liść Dębu. W XVII Międzynarodowym Konkursie Poetyckim „O laur Sarbiewskiego” Tadeusz Dejnecki zdobył II nagrodę, Jolanta Michalska Wyróżnienie Specjalne za wiersz o Płońsku.

Po 2 letniej przerwie w domu Broniewskiego miała miejsce Noc Muzeów. Stowarzyszenie zaprezentowało kroniki z 4 dekad swojego istnienia, przybliżając zwiedzającym historię PSTK, obrazy, książki i wyroby artystyczne. Poeci wzięli udział w „Władysławce poetyckiej” w ogrodzie Książnicy Płockiej, grali także z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy w Spółdzielczym Domu Kultury.

Jak widać nasi członkowie nie próżnowali, tworzyli i uczestniczyli w licznych spotkaniach i imprezach kulturalnych, kiermaszach świątecznych, happeningach, jarmarkach, warsztatach terapeutycznych, także w szkołach, bibliotekach i innych placówkach oświatowo-kulturalnych na terenie miasta i okolic. Rok 2022 pomimo trwającej jeszcze pandemii okazał się pracowitym, owocnym i wartościowym.

Jolanta Michalska

Tadeusz Dejnecki II Nagroda w XVII Międzynarodowym Konkursie Poetyckim „O Laur Sarbiewskiego” w Płońsku

Dla ks. Macieja Sarbiewskiego

Wiersz zajmował miejsce za stołem miejscem świętym
czułem się pod dachem
jak u siebie w domu
drzwi do niego były otwarte
o każdej porze dnia i nocy
stał się najlepszym druhem
gościem nad goście
kiedy przychodził
rozmawialiście do późnych godzin
a czas wam się nie dłużył
wiersz był życiem twoim
łaskawym czasem
w wędrowaniu do Boga.

Wieczór z poezją i muzyką w Ursusie



Krystyna Rejniak i Krzysztof Smusa

W połowie marca 2023 roku, w przytulnej literacko sali kameralnej Ośrodka Kultury „Arsus” w Ursusie, spotkaliśmy się poetycko i muzycznie, na zaproszenie Klubu Literackiego „Metafora”. Gośćmi byli: Kryśka Rejniak – poetka z Warszawy i Zbyszek Smusa – poeta z Sochaczewa. Niezwykłym okazało się to, że obydwójce są wiceprzewodniczącymi stowarzyszeń twórczych: Kryśka Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury (również członek Klubu Literackiego „Metafora”), a Zbyszek Wieczorów Literackich „Atut” w Sochaczewie.

Poetom towarzyszyła nastrojowa muzyka serwowana przez małżeństwo Joannę i Janusza Poremskich. Asia śpiewała, Janusz grał na gitarze. Dźwięki gitary i ciepły, kobiecy głos pięknie wypełniały czas między recytowanymi wierszami.

Krystyna zaprezentowała swoje wiersze z udziałem recytatorskim swoich koleżanek, też poetek – Joli Grotte i Miry Umiaszowskiej, które urozmaiciły swymi głosami bogatą narrację poetycką autorki. Zbigniew też recytował własne wiersze. Zauważyłem, że nastąpiła tu chyba niezamierzona synchronizacja poetycka. Autorzy przedstawili utwory o podobnej tematyce. Spytałem nawet o to, ale okazało się, że to przypadek. Zbigniew – człowiek sztuki, zajmuje się też grafiką. Zaprezentował interesujące rysunki ołówkiem. Bardzo wzbogacił tym swoją prezentację.

Warto tu pogratulować organizatorce spotkania, przewodniczącej Klubu Literackiego „Metafora” – Annie Rykowskiej, która bardzo sprawnie scalila dwie osobowości z różnych środowisk. Okrasą tego twórczego spotkania był konkurs poetycki jednego wiersza.

I miejsce przyznano Barbarze Felczak za wiersz „Znaki”
 II miejsce zajął Jacek Hołody za wiersz „Portrety”,
 III miejsca równorzędne dla:
 – Janusza Budnika za wiersz „Złudzenie”,
 – Krzysztofa Padowskiego za wiersz bez tytułu *** (*Tej nocy...*),

Wyróżnieniem cieszyła się też Jolanta Bogusławska za wiersz „Na powitanie”.

Kuluary towarzyskie tętniły energią twórczą. Zamieniano się tomikami poetyckimi i książkami, wymieniano wizytówki i kontakty. Goście opuszczali salę kameralną w lirycznej aurze tego milego wieczoru, a „orkiestra” grała nastrojowo do końca.

Jerzy Burski

Plener RSTK Chelmek w Lipowej

Trudno ich było odnaleźć – zaszyli się w uroczym zakątku „Na Rozstajach” Lipowej za Wadowicami. Mam sentyment do twórców tego Stowarzyszenia, gdyż część ich członków związana była z naszym Stowarzyszeniem SPK-Podbeskidzie. Przeglądając materiały archiwalne, zauważyłam nazwiska tych osób, które są obecnie związane z RSTK Chelmek, takich jak Antoni Korycik, Aurelia Rudyk, Danuta Skuczyńska, Leszek Skuczyński, Danuta Nowak, Zbigniew Ziob i inni.

Zabrałam z sobą dawny album. Niektórzy z łatwością odnajdywali siebie na starych fotografiach. Przywiozłam także dziennik pisany przez śp. Józefa Mikosza – byłego prezesa SPK Podbeskidzie. Malarz i rzeźbiarz Antoni Korycik był niezwykle zaskoczony z jaką skrupulatnością Józef Mikosz notował trudne początki powstawania RSTK na „Podbeskidziu”, zaznaczając jego udział w tym przedsięwzięciu.

Pomimo że nie uprawiam malarstwa, nie znaczy to, że nie interesuje mnie ta dziedzina twórczości i mam w planie na dalsze lata rozwinąć ukryte marzenia. Podczas pobytu w Lipowej wykonałam mnóstwo zdjęć: twórców prezentujących swoje prace, namalowanych przez nich obrazów eksponowanych w plenerze, fascynującego otoczenia, pięknej przyrody. Niektóre obrazy wzbudziły mój zachwyt i chciałam je zakupić, ale niestety dopiero po wystawie w Chelmku. Jednak trudno mi oceniać sztukę malarstwa uczestników, ponieważ nie posiadam znajomości tej dziedziny sztuki.

Jedną z uczestniczek Pleneru – Barbarę Fraszczyńską z Jaworzna, dzieliła się poezją z tomiku „Skarby Życia” Alicji Dudek, należącej do RSTK w Jaworznie. Ja także pochwaliałam się swoją twórczością literacką z ostatniego mojego wydania „Ciemne rzeki płyną niebem”. Podkreśliłam, że w tym wydaniu, w reportażach i wierszach zwracam szczególną uwagę na kwestię ekologii i ochrony środowiska naturalnego.

Chwaliliśmy wszyscy gospodarza agroturystycznego obiektu pana Franciszka. Podziwialiśmy jego zamiłowanie do twórczości, zwłaszcza malarstwa i rzeźbiarstwa. Cały jego dom i otoczenie to

jedna wielka wystawa twórczości. A pomiędzy tymi dziełami jest mnóstwo krzewów, kwitnących nietuzinkowych odmian kwiatów, przemykające zwierzęta i ptaki, które pan Franciszek hoduje od lat.

Twórcy mierzyli się z tematem przyrody, krajobrazu, zjawisk przyrodniczych czy ważnych miejsc Jury Krakowsko-Częstochowskiej („mozaikowa” maczuga z Ojcowa przedstawiona na płótnie przez Antoniego Korycika). Nie zabrakło oczywiście martwej natury. Bogata roślinność, a nawet rzadko spotykane w Polsce gunnery olbrzymie, jest nie tylko inspiracją do twórczej pracy, ale też mocą wspierającą i integrującą artystów!



Prezes RSTK w Chelmku Józefa Ostrowska ze swoim dziełem

Katarzyna S., nauczycielka Szkoły Podstawowej w Jaworznie, która także odwiedziła w czasie Pleneru opisane miejsce, napisała:

Agroturystyka „Na Rozstajach” i Zwierzyńiec w Lipowej to niezwykle urokliwy zakątek w powiecie wadowickim. To miejsce, w którym czas płynie wolniej, a otaczająca flora i fauna sprzyja refleksji, wypoczynkowi, a przede wszystkim rozwijaniu artystycznych pasji. W takim klimacie, w otoczeniu zachwycającej przyrody, artyści z Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Chelmku tworzyli na płótnach swoje unikatowe dzieła.

Maria Procyk





Od lewej:
Anna Chabiera,
Jolanta Maria Grotte,
Renata Jaworek, Ula Plochocka,
Paulina Bakun, Wojtek Stankiewicz.

„Kurdybanek, a kobiety”
31. 03. 2023 r. – premiera

Kurdybanek, a kobiety

Nasza koleżanka członkini WSTK, Jolanta Maria Grotte, nie tylko pisze wiersze i powieści, jest również aktorką w *Amatorskim Teatrze Międzypokoleniowym „Przez godzinkę”*. Teatr powstał 10 lat temu przy Bibliotece „Fantasmagoria” na warszawskiej Woli i ma w swoim dorobku 6 spektakli teatralnych w formie tradycyjnej i online.

31 marca 2023 roku Jolanta Maria Grotte zaprosiła nas do wolskiej Biblioteki *Ekoteka* na premierę sztuki Anny Chabier *„Kurdybanek, a kobiety”*, w której wcieliła się w rolę *Marianny*. Przy wypełnionej po brzegi widowni mogliśmy śledzić etiudę o pewnym mężczyźnie i czterech kobietach. Każda z nich jest w różnym momencie życia i w różnym wieku, lecz zawsze wspierają się i nic co ludzkie nie jest im obce. A na wszelkie kłopoty mają niezawodny sposób, czyli dobry humor. Na zakończenie sztuki zaskakuje widza puenta. Jedyny grający w sztuce aktor ujawnia dalsze autentyczne losy bohaterek.

W sztuce wystąpili: **Anna Chabiera** – osoba z wielkim poczuciem humoru, podróżniczka, autorka powieści i opowiadań, zbieraczka ludzkich historii, koneserka rzeczy pięknych oraz pasjonatka dobrego życia; **Ula Plochocka** – z zamiłowania aktorka, występowała w wielu spektaklach amatorskich teatrów, sportsmenka, śpiewaczka, pasjonatka życia kulturalnego i przyrody; **Paulina Bakun** – bibliotekarz, animator kultury, pasjonatka fantastyki oraz teatru zaangażowanego; **Jolanta Maria Grotte** – powieściopisarka, poetka i podróżniczka, laureatka wielu nagród, pasjonatka pięknego słowa, uczestniczka i inicjatorka wydarzeń kulturalnych oraz członkini klubów literackich; **Wojtek Stankiewicz** – z zamiłowania aktor, występował na deskach wielu amatorskich teatrów. Jeden z najbardziej rozpoznawalnych uczestników programu „Sanatorium miłości”.

Po przedstawieniu, w kularach aktorky odbierali od widzów gratulacje za udany występ, a w zamian dziękowali gościom za tak liczne przybycie.

Krystyna Rejniak

Nowe miejsce na kulturalnej mapie Gorlic



Od lewej Tomasz Tarko, Ewa Pabisińska, Izabela Zubko

„Bielanka 73” to nazwa i jednocześnie adres Galerii, której oficjalne otwarcie miało miejsce 30 czerwca br. W obecności wójta Gminy Gorlice Jana Przybylskiego, poseł Elżbiety Zielińskiej oraz dyrektora Ośrodka Kultury Gminy Gorlice Romana Korbicza nastąpiło uroczyste przecięcie wstęgi. Było ono symboliczne, dokonane przez przedstawicieli trzech pokoleń mieszkańców Bielanki.

Pomysł powstania Galerii zrodził się z inicjatywy dyrektora OKGG. W kameralnym wnętrzu budynku będą organizowane wernisaże oraz finisaże, promujące głównie działalność twórców Ziemi Gorlickiej. Ponadto planowana jest wystawa prac uczestników warsztatów plastycznych, stanowiąca roczne podsumowanie ich zajęć w OKGG, a w ciągu roku spotkania tematyczne dla dzieci i młodzieży.

Otwarcu Galerii „Bielanka 73” towarzyszył koncert Kwartetu Galicyjskiego w składzie: Joanna Kielbasa – pierwsze skrzypce, Martyna Bulzak – drugie skrzypce, Ewa Borez – altówka, Gabriela Lipień – wiolonczela. Słowo wiążące stanowiły wiersze grupy poetyckiej OKGG. Goście wysłuchali ekfraz Agnieszki Czech, Agnieszki Jakieli, Karoliny Ludwin, Beaty Markowicz, Ewy Pabisińskiej, Elżbiety Sakowskiej, Tomasza Tarko, Joanny Zasowskiej oraz naszej koleżanki Izabeli Zubko, która opiekuje się wspomnianą grupą.

Swoją działalność Galeria zainaugurowała wystawą prac Bogdana Gorczyca pt. „Dusza indywidualna”. Dotychczas artysta prezentował obrazy na międzynarodowych przeglądach sztuki współczesnej we Włoszech oraz był zaproszony do „Agora Gallery” w Nowym Jorku. Wystawiał na Węgrzech, na Słowacji oraz w Polsce. Jego obrazy znajdują się w kolekcjach prywatnych a także zbiorach muzealnych. Był członkiem Międzynarodowego Ruchu Stu i Więcej Artystów Zjednoczonych na Świecie. Współpracował z miesięcznikami „Ekoświat” i „Dziki Życie”.

Wystawę można obejrzeć od wtorku do niedzieli (godz. 14.00-18.00) do 15 września. Zapraszamy!

Helena Kucharska

Nowa siedziba Wrocławskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

Wiosną tego roku Wrocławskie Stowarzyszenie Twórców Kultury zakończyło współpracę z Wrocławską Spółdzielnią Mieszkaniową – Wrocław Południe. Przez pięć lat nasze Stowarzyszenie prowadziło działalność mając do dyspozycji Osiedlowy Klub ANNA przy ul. Zielińskiego. Był to dla nas bardzo ważny i twórczy czas, który zaowocował szerokim wachlarzem różnych inicjatyw kulturalnych. Nasza działalność nie była zaadresowana wyłącznie do członków stowarzyszenia, ale do wszystkich mieszkańców miasta, którzy licznie uczestniczyli w spotkaniach. W tym czasie zorganizowaliśmy

szereg wernisaży, wystaw, spotkań autorskich, warsztatów literackich, plastycznych i fotograficznych. Był kurs tańca flamenco, zajęcia z rękodzielnicstwa, spotkania podróżnicze i seanse filmowe. Władze Spółdzielni Mieszkaniowej wystosowały oficjalne podziękowanie dla WSTK na łamach „Gazety Południowej” oraz uhonorowały naszą działalność dyplomem uznania.

W marcu br. podpisaliśmy umowę o współpracy z Radą Osiedla Gajowice. Osiedle to należy do struktur administracji miejskiej i podlega bezpośrednio Prezydentowi Miasta Wrocławia. Nasza działalność jest kontynuowana w siedzi-

bie Rady Osiedla Gajowice przy ul. Lwowskiej 43. Lokalizacja ta jest tymczasowa, ponieważ władze miasta rozpoczęły proces tworzenia zupełnie nowych centrów działalności kulturalnej o nazwie CAL (Centrum Aktywizacji Lokalnej). Jest to bardzo ciekawa inicjatywa władz miejskich, a dla nas obietnica wygodnego i samodzielnego lokalu dla twórczej pracy. Poza tym przy ul. Lwowskiej mieści się prężnie działająca Biblioteka Publiczna, której kierownictwo pragnie nawiązać z nami współpracę w zakresie organizowania na jej terenie różnych imprez kulturalnych.

Tomasz Kociński



Stowarzyszenie Promocji Kultury „Podbeskidzie” świętuje jubileusz 40-lecia działalności

Na terenie dawnego województwa bielskiego w 1983 roku powstało Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury „Podbeskidzie”, które od początku skupiało aktywnych twórców: literatów, plastyków, miłośników fotografii, twórców rękodzieła artystycznego inicjowanego zwyczajami ludowymi i ludową sztuką zdobniczą. W latach 90-tych Stowarzyszenie zmieniło nazwę na Stowarzyszenie Promocji Kultury „Podbeskidzie”.

Skąd to *Podbeskidzie*? W roku 1699 w *Dziejopisie Żywieckim* Andrzej Komonicki pisze: „Znowu także w Ślemieńskim Państwie pod Beskidem...”. Pod Beskidem: to już bardzo blisko do *Podbeskidzie*. Jak przebiegała ewolucja tego określenia? Czy zmieniał się zasięg terytorialny terminu? Nie wiemy. Zapewne *Podbeskidzia* używano w mowie potocznej.

W źródłach pisanych Witold Mileski (w recenzji o książce Józefa Putka „O zbójnickich zamkach, heretyckich zbrojach i oświęcimskiej Jerozolimie” – „Wierchy” 1937 r.) używa tej nazwy dla określenia terenów: Żywiecczyny, Barwałdu, Oświęcimia, Zatoru, Suchej, Wadowic, Kęt, Andrychowa, Bielska, Białej, Cieszyna.

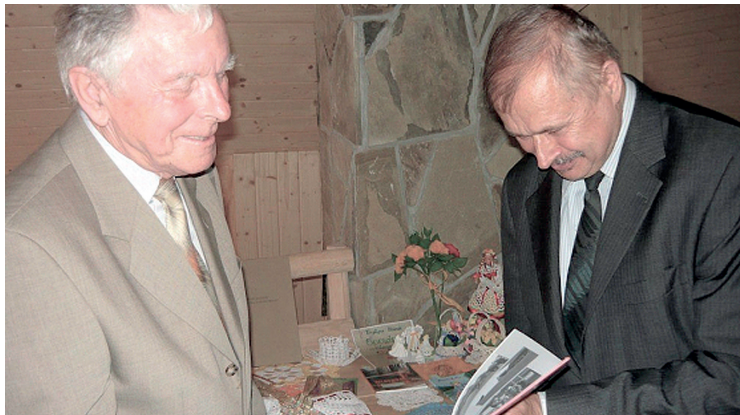
Być może dla swojej wygody, zaczęli nazwy używać turyści. Ale jedno jest pewne: w okresie dwudziestolecia międzywojennego (1937 r.) nazwa przedostaje się do źródeł pisanych.

W latach sześćdziesiątych ukazało się kilka publikacji: W. Oszeldy – „Józef Pilch spod Czantorii” i „Beskidzki gawędziarz” (pod hasłem *Podbeskidzia* w bibliografii czasopisma „Wierchy”) oraz artykuł Zdzisława Kowalika w „Kronice Beskidzkiej”: „Ruch na Podbeskidziu coraz większy”.

W społeczeństwie nazwa *Podbeskidzie* ugruntowała się w latach powojennych. Wtedy używana jest coraz częściej przez turystów i mieszkańców regionu, występując na łamach prasy, by w 1978 roku dać nazwę czasopismu. I chociaż nazwą nie zajmują się żadne dziedziny naukowe (geografia, historia, etnografia, czy językoznawstwo), to jednak zdobywa sobie ona coraz więcej zwolenników. Popatrzmy na mapę. Wymienione wcześniej miejscowości leżą w różnych jednostkach fizyczno-geograficznych. Część z nich w Beskidach (Żywiec, Łodygowice, Sucha i



Założyciele Stowarzyszenia, 1998



Z okazji 25-lecia naszego Stowarzyszenia Jan Dworaczek odbiera gratulacje z rąk prof. Pawła Soroki



Z poezją w plenerze w Bystrej



Uczestnicy pleneru STK „Podbeskidzie”

wiele innych); część – w Pogórzu Śląskim, które od północnego zachodu otacza Beskid Średni (Andrychów, Kęty, Bielsko-Biała, Skoczów, Cieszyn); część – w Pogórzu Wielickim (Wadowice, Kalwaria) część – w Kotlinie Oświęcimskiej (Oświęcim, Zator). Silne były wpływy integrujące tereny Podbeskidzia. Najpierw była to droga komunikacyjna z Krakowa na Morawy, później – rozwijający się przy tym szlak handlu, obecnie – przemysł.

Mimo trudności, jakie stwarzał podział administracyjny, czynniki te spowodowały, że powstał okręg jednolity gospodarczo. Dodajmy do tego, że urozmaicone warunki geograficzne zasadniczo wpłynęły na rozwój gospodarczy Podbeskidzia. Beskidzkie pasterstwo, powstałe dzięki wpływom włoskim, daje surowiec dla zakładów włókienniczych. Góry dają też początkowo energię w postaci drewna i wody. A kiedy późniejsze zapotrzebowanie było większe od regionalnych możliwości (surowiec włókienniczy i energetyczny trzeba było sprowadzać z innych terenów), było to możliwe – przez Podbeskidzie przebiegała ważna droga komunikacyjna. Ze wszech miar słuszne było więc dążenie działaczy regionu do utworzenia obszaru jednolitego administracyjnie, do likwidacji sztucznych granic dzielących Podbeskidzie. Jak podaje w swojej publikacji Eugeniusz Kopeć („Jak zrodziło się województwo bielskie”? „Podbeskidzie”, 1982 r., zeszyt 1/2) nie była to droga łatwa.

Jeszcze do niedawna Podbeskidzie należało do dwóch województw: katowickiego i krakowskiego. W ten sposób nazwa dawniej mało precyzyjna, obecnie stała się coraz bardziej konkretna; niegdyś mało używana, dziś jest powszechnie stosowana.

W ten sposób Podbeskidzie wrasta w świadomość społeczną. A słowo ma jeszcze jedną, niezaprzeczną zaletę – wzbogaca język.

Z przynależnością do stowarzyszenia wiąże się praca społeczna i własne, nie małe koszty działalności, wydawnictw, materiałów, przygotowania wystaw, prezentacji itp. Obecnie coraz mniej jest osób chętnych do angażowania się i zrzeszania w stowarzyszenia, ze względu na brak darczyńców wspierających.

Jan Dworaczek

Irena Szymańska

Z mlekiem pod nosem

(fragmenty wspomnień)

Ponoć nic nie przywołuje wspomnień tak wyraźnie, jak napatykany przypadkiem ich zapach. Mogą też być ciepłe, jak mleko dzieciństwa i bogate smakiem polskiej łąki, kwietnej: firletką, mniszkiem, bukwicą, chabrem czy krwawnikiem, o którym poeta napisał, że kwitnie bezkrwawo [J. Podsiadło]. Dziś takiego mleka chyba już nie ma. Ale przetykałam też mleko o smaku piołunu, gdy krowa zjadła przypadkiem to zioło. Gospodyni zapewniała, że to samo zdrowie, gdyż leczyło i kobiece dolegliwości, i chore żołądki. Ciekawostką jest, że z bylicy tej sporządza się absynt, który podobno był ulubionym trunkiem Vincenta van Gogha, Pablo Picassa, Ernesta Hemingwaya. W większych dawkach mógł wywoływać halucynacje, a te – możliwe, że przyczyniły się do namalowania *Gwieździstych nocy*, *Panien z Awinionu*, czy też do napisania historii o kubańskim rybaku. Czytając to opowiadanie zawsze kusiło mnie, by popęlić błąd ortograficzny <stary człowiek i może> [...].

W tajniki historii wprowadzała mnie babcia Marysia. Przekaz werbalny ma moc „zakotwiczenia” dziecka w jednym miejscu na dłużej i Babcia o tym wiedziała. A kto kocha swych słuchaczy, oddaje im swój czas. Snuła opowieści, a ja nawijałam je na zwoje pamięci.

– Pamiętam – mówiła – jak w naszym parku stał pałac. Liczył sobie może dwieście lat. Kiedy mnie jeszcze nie było na świecie, mieszkała w nim zamożna magnacka rodzina – państwo Wodzińscy. Mieli oni trzech synów: Antoniego, Feliksa, Kazimierza i córkę Marysię, utalentowaną i muzycznie, i malarsko. Gdy już była piękną Marią wyjechała do Genewy. Tam zwróciła na siebie uwagę wielkiego poety Juliusza Słowackiego, ponoć zakochał się w niej platonicznie.

– Co to znaczy platonicznie? – pytałam.

– Masz *Słownik*, to zobacz – odpowiadała Babcia – i zawieszła głos, budząc ciekawość dziecka.

Więc chwyciłam *Słownik* i czytałam: *platoniczny – oparty na skłonności wyłącznie duchowej, pozbawiony pierwiastka zmysłowego, nie dążący do urzeczywistnienia [...]*. Nic nie rozumiałam.

Następnym razem Babcia powtarzała historię (powtarzanie mistrzem zapamiętywania) i nadbudowywała ją.

– Wiesz już, co to znaczy platonicznie. To znaczy, że kochał ją sercem i oczami, ale ona o tym nie wiedziała. Dla niej napisał wiersz: *W sztambuchu Marii Wodzińskiej*. – I następowała recytacja:

*[...] Jechali błogosławiąc chat wieśniaczych dymom,
Wszyscy pod jeden ganek... Matka, siostra wita
Synów, braci, przyjaciół – są wszyscy! Są wszyscy!
Przy jednym siedzą stole, przy czarach nalanych;
A wczoraj tak dalecy – a dzisiaj tak bliscy.
I nikogo nie braknie, oprócz zapomnianych...*

Słuchałam i znów miałam pracę domową do odrobienia. Co to jest sztambuch, czara? – zastanawiałam się – a Babcia opowiadała dalej.

– Maria miała siedemnaście lat. W Dreźnie zaręczyła się z Fryderykiem Chopinem. Znali się już wcześniej, ale tam miłość rozkwitła. Jednak ojciec Marii nie wyraził zgody na małżeństwo, może uważał, że kandydat był zbyt chorowity. Chopin napisał dla ukochanej pożegnalnego walcza, natomiast Maria namalowała portret Fryderyka...

Po wielu latach, kiedy Babcie mogę już tylko wspominać, sięgnęłam po książkę Barbary Wachowicz „Malwy na Lewadach” i ku mojemu zaskoczeniu przeczytałam: *[...] Latem 1837 roku Chopin przyjechał do Londynu po raz pierwszy. Na krótko. Był to czas, kiedy biegały jeszcze często listy do Służewa, paję-*

cze nóżki nut walca As-dur skomponowanej Marii ledwo obeschły, wspomnienie szarej godziny drezdeńskiej stało tuż. Był to czas [...], kiedy z utęsknieniem czekał następnego spotkania z mademoiselle Marii i dopytywał żarliwie: A w Służewie czy piękne lato? Czy dużo cienia? Czy można usiąść pod drzewami i malować?

I czytałam dalej: *Przemknęło jedenaście lat. Maria była dawno hrabiną Skarbkową, a może już tylko panią Orpiszewską. Listy ze Służewa, przełożone uschniętą różą z drezdeńskich czasów, związane niebieską wstążką leżały sprószone kurzem i przypieczone słowami: „Moja bieda”.*

O pałacu służewskim Babcia kończyła historię tak:

– Pałacu już nie ma, ale ludzie mówili, że można tam znaleźć pierścionek, może Marii – i milkła jak zakłeta. – Więc biegłam z koleżanką do parku i szukałam pierścionka zaczarowanego opowieścią [...].

Dziadek Hieronim rozwinął we mnie zamiłowanie do książek i nawet tego sobie nie uświadamiał. Lubił czytać, ale kiedyś zauważyłam, że chował książkę przed Babcia, a w wolnym czasie „uciekał” do ogrodu. Wyciągnęłam tę książkę i też po kryjomu czytałam. Niestety Dziadek zorientował się i nieźle nakrzyczał na mnie. Dopiero po latach zrozumiałam, dlaczego. Po prostu „studiowaliśmy” *Pamiętniki Casanovy*. Po tej przygodzie, jako niespełna dwunastoletnie dziecko, obserwowałam w bibliotece dorosłych, do których półek podchodziłam. I tak sięgnęłam po *Nędzników* Hogo, *Huragan* Gąsiorowskiego, po książki Balzaka, Stendhala, Tolstoja... Oczywiście nudziły mnie opisywane kampanie napoleońskie czy rewolucje, ale żyłam przeżyciami bohaterów. Zacytana nic nie słyszałam, co do mnie mówiono, a wyobraźnia przenosiła mnie w inny wymiar czasu i przestrzeni [...].

I znów wracam do historii, ale ona jest tuż, tuż – za rogiem każdej chwili. Dane mi było uczestniczyć w wydarzeniu, którego wagi sobie nie umyslałam, jako dwunastoletnia dziewczynka. W 1968 roku w Służewie złożył wizytę Karol Wojtyła – przyszły Jan Paweł II. Była to dwudziesta rocznica kapłaństwa, wspólnie świętowana z kolegami z seminarium, do których należał również proboszcz służewskiej parafii Andrzej Baziński. W 1948 roku święceń udzielał im wielki hierarcha Kościoła i niezwykły mąż dziejów Polski, kardynał krakowski Adam Stefan Sapieha.

Kolega i ja dostąpiliśmy zaszczytu powitania wierszami kardynała Karola Wojtyły. Oczywiście utworów tych nie pamiętam, ale dziś, kiedy upłynęło wiele lat, sama próbuję pisać. Nieśmiało zamieszczam tu jeden z wierszy.

Jan Paweł II od Boga

I wysłuchałeś Panie prośby poety
I zbudziłeś człowieka wyjątkowego
Aby patrząc na niego podziwiać Ciebie

I wysłuchałeś Panie kornej modlitwy
Biedaka – oschłą wzgardą odrąconego
I Wybraniec trwał głosem braciom ubogim

I postawiłeś – Panie – na drodze Jana
By nauczał – Tyś jest miłości nadzieją
I kimkolwiek bym nie był – jestem kochany

Szybko minęło dzieciństwo. Z kwitnącej firletki przeobraziłam się w jaskółkę i wyfrunęłam w świat. Ale to już historia na inną opowieść...

Marzena Mariola Podkościelna

Droga której dotyczy ten wiersz

prowadzi do grobowców

po to tu przyjechaliście
po to tędy z wami idziemy

nie żeby znaleźć ciała tylko
o ciałach mówić
przede wszystkim naszych

nie wiem jaką treścią dziś karmić
Ariankę i Beresteczko
Orzechowskiego i Prońskiego
nas i was
Polskę i Ukrainę pokój
i wojnę

kto wyznaczył granice
ktoś postradał zmysły

jedno niebo
idiota nie Bóg
dżga świat
jak powietrze na ślepo widelcem

stojące plecami do wschodu słońce
sterczy za patykami drzew
po geograficznej stronie południowej

dlatego więc pan Petro patrzy
z otwartymi ustami
na to jedno ich i nasze niebo
i mówi że u nich niebo insze
a Sergiusz że nie mają wróbla
a Tatiana że w jej telefonicznym Alert
z małą ikonką
czerwonej bomby

muszą wracać
do granicy jak do ściany
za którą dzieci rączkami ścisają głowy
gdy w ich niebie zaczyna się
huk
cóż z tego wspólnego patrzenia w to niebo
co możemy dla was my którzy przyszlismy
na świat po innej jego stronie

Róża Zalewska

odium

usłysz mnie – butwieje się w ciemni,
pod powierzchnią fermentują gorzkie
winy, kwaśne wina, a kiedy jest duszno,
to trzeba siać wiatr.

nieważne, że ziemia jak papier,
więc przyjmuje nam wszystko.

dziś wieczorem zabiorę krzyż z ciebie,
ten postawiony kiedyś i nieopatrnie.
jeśli zasną, to rażony piorunem.

po burzy zostaniesz mi
figurą Lichtenberga.

Zofia Kulig

Kiedy zaczyna się poezja

czyjeś wiersze
 być może
 nowy dzień przeczyta
 lecz jeszcze nie dziś
 bo właśnie tu
 wciśnięte w kamienne szczeliny
 przez chwilę lub dwie
 nabierają mocy
 tłum porusza się okryty tałem
 i monotonicznie wrasta
 w place Jerozolimy
 wersy tory
 dotknięciem ust
 kleją się do ściany
 cień jarmułek
 przesuwa wschody słońca
 parują łzy
 myśli bolą opuchłe
 kluczając w koleinach pamięci
 tłum
 staje się czarną rzeką
 już tylko wiecznych słów obcowanie
 uświęca
 szmer istnienia

Grzegorz Maria Pozimka

Bandaż biało-czerwony

po cóż mi było do stolicy
 długie cienie pojawiają się i znikają
 znak
 palą się niektóre lampy
 myślałem że sam
 a tu trójca nie święta działają wspólnie
 uderzenie trafne upadek na chodnik
 ulga wielka
 jeszcze kopniaki trzy i mój jęk
 mokra plama
 cierpi się w ojczyźnie za ojczyznę w stolicy

kwadrans na północ anioły dwa
 zabierają mnie do karetki
 każdy ruch to ból
 jestem winien że dałem się pobić
 i zakłócam środek nocy
 na twarzy cztery szwy
 bandaż
 co głowę w całości trzyma
 to wszystko może pan już iść

cienie nad ranem jeszcze dłuższe
 plama na chodniku nie wyschła
 trójcy brak
 a jednak odwraca się człowiek
 strach ma skrzydła
 na głowie flaga biało-czerwona

Stefan Michał Żarów

Ireneusz Niekowal
– poeta przerwanej pieśni

dokończenie ze str. 1

Stowarzyszenia Zygmunt Kielbowicz powiedział: Drogi Ireneuszu! Zastanawialiśmy się skąd bierzesz tyle pomysłów i ujmujesz tak wiele treści i tak dużo różnorodności (...). Będzie nam Ciebie brakowało. Twoja śmierć uczyniła wielką wyrwę w serii naszych spotkań. Odszedłeś za wcześnie (...). Jestem przekonany, że nadal tam na niebiańskich niwach będziesz robił to samo. Dziękuję Ci Ireneuszu, że żyjąc miałeś wyznaczony cel – pisałeś wiersze, zajmowałeś się literaturą”.

Jak nadal aktualne są te słowa doświadczeni teraz po latach fizycznej nieobecności poety, który pozostawił po sobie dorobek literacki w postaci trzech wydanych drukami tomików poetyckich: *Pamiętnik Małego Księcia* oraz *Skaza* (2007), *Rozmowy* (2008). Był również autorem eseju *Książę poetów* (2009): krótkich, subiektywnych rozważań o poezji Zbigniewa Herberta, oraz ogólnie o świecie i człowieku, a także szkicu literackiego *Sacrum i profanum: Polskie symbole w dwóch esejach...* (2009). Już same tytuły sugerują, że autora w niezwykły sposób pasjonował literacki świat Małego Księcia z powieści de Saint-Exupérygo (to było jego *alter ego*), ale również Hamleta, Braci Karamazow, Pana Cogito jak i Norwida. Ten obszar literatury był bliski jego warsztatowi uprawiania poezji. Stał się wyznacznikiem, w którym słowo „skaza” jest budowaniem świata bez skazy. Marzenie o szczęściu stało się przesłaniem poety dla nas Ziemian. Bo czy trzeba wnieść się ponad jej materię w Kosmos, okrążyć Ziemię, by odczuć istotę rzeczy. W takich utworach, jak: *Cmentarzysko*, *Fortepian Rachmaninowa*, *Ocalony* i zacytowana poniżej *Szaruga* dokonał ilustracji – jak ludzie ludziom zbudowali los, to właśnie jest skazą człowieka. *Spleen angielskiej pogody / deszczowej / mglistej / apatycznej / przygnębiającej / melancholijnej // może jest wyolbrzymiony / zwłaszcza w sytuacji / nieznaności Zjednoczonego Królestwa // po którego ziemi / nie chodzi poeta // więc Czemu wierzyć / i wpędzać się w dotek // nie przekonawszy się / na własne oczy / jak jest naprawdę // pomińmy Wielkich / Audena / Eliota / i całą plejadę // czy poeta / może dobrze / opisać ukochaną / Jałową Ziemię Wyobraźni // bez dotknięcia zmysłami / Błogostawionej Muzy / drugiej Beatrice // wyszukanej w Sieci...*

Poezja Ireneusza Niekowala doskonale wpisuje się w słowa Czesława Miłosza z tomu *Wierszy ostatnich* (...). *My jesteśmy zaledwie igraszką / Sił tajemnych, nieznanym nikomu*. Emanuje spojrzeniem na sprawy człowiecze jakby z ponad Ziemi – poety, który odczuwając bardzo głęboko i wszechstronnie potrafił jednocześnie pisać, wyizolować od nacierającej na niego presji codzienności jej skazę – komercjalizację i narastającą znieczulicę postępu oraz nieograniczonej przyjemności posiadania, przedmiotowości w miejscie podmiotowości u współczesnych ludzi, którą w wierszu symbolizuje „Beatrice, wyszukana w Sieci...”. W innym wierszu pt. *Krzyżowcy* pisał: *Do Ziemi Świętej krzyżowcy jechali // na wierzchowcach w pancierzach z żelaza // ziemia dudniła pod ciężarem galopu / zwiewne chusty i rycerskie proporce // trzepotały żądzami bogactwa i sławy // niektórzy co przedniejsi rodem jeźdźcy // mieli też miecze z damasceńskiej stali / nie znające zmęczenia w zabijaniu // (...) zwracając wzrok stalowy ku niebu i ziemi / znak krzyża czynili mieczem w imię Wiary // strącanej z rycerskiego piedestału honoru / chrześcijańskie wartości pożerały złote bożki (...)*. Jako historykowi nieobce były zdarzenia mające istotne znaczenie dla dziejów cywilizacji, na tyle ważne, że wpływały na bieg historii. W wierszu *Mały książę* ujął to w sposób szczególny: *Ogród Małego Księcia musi być plewiony / Ale róże, które pielęgnował // Dawnego koloru nie odzyskały / Koloru rozżarzonego fenicką purpurą // Dziś ten chłopiec dorósł / Ma w sobie dziwny niepokój // i mimo tylu lat minionych / Zachował obraz Medalionów*.

W życiu każdego z nas są chwile zmyślenia – refleksji i jest taki dzień, w którym modlimy się za dusze ludzkie szczególnie, to dzień zadumy nad życiem, naszym istnieniem, dzień pamięci o tych co już odeszli – Dzień Zaduszny. Taki wiersz zawiera tom poezji „Skaza” pt. *Requiem: Pełna łez oplakana żałosna Lacrimosa // Panie zmiłuj się // Kyrie eleison // nadchodzi Dzień gniewu / Dies irae // Dobrzy ludzie mogą spać spokojni / przed Sądem Ostatecznym // msza święta za zmarłych / nieukończona przez Mozarta // niewątpliwie // dopięta na ostatnią nutę / przez Kogoś // kto został Mozartem / w Requiem*. Motyw ten zwiera również tytu-

łowa *Lacrimosa: Codzienna pełna łez wieczorna modlitwa / nie oczyszczała źrenic słonymi kroplami // wieńce położone na usypanym kurhanie / zastoniły brudową ropiejącą ziemię // liście kwiaty cmentarne tuje wędły w oczach / pręciki kwiatów były niemo o kielichy dzwonów // przez miesiąc werble nie dawały zasnąć / a głosy małych aniołów śpiewających Requiem // zaciskały błękitne pętle na szyjach oprawców / wykorzystujących śmierć do własnych celów*.

Istotną cechą twórczości Niekowala była głęboka wrażliwość na otoczenie i proces codziennych relacji międzyludzkich. Twórczość ta nacechowana jest również symboliczną sumą odniesień do faktów z dawnych dziejów przetransponowanych do współczesności. Dylematów nadal aktualnych pomimo upływu czasu, wynikających z niezbywalnych cech natury człowieka z odwiecznym egzystencjalnym pytaniem co po nas zostanie, skoro w jednej chwili w wyniku kataklizmu można stracić dorobek całego życia, indywidualny, a nawet całych pokoleń. Niewątpliwie jak pisał Cyprian Kamil Norwid – pozostanie poezja, która posiada niezwykłą moc przetrwania co wraz z dobrocią stawia ją na piedestale nieśmiertelności. Bezdiskusyjną tego egzemplifikacją jest spuścizna twórcza Ireneusza Niekowala. Jest to poezja bogata w swej treści, niekiedy mroczna, ale z elementami nadziei, przemyślana i atrakcyjnie podana – pozostawiająca czytelnikowi dowolność interpretacji. Słowa tych wierszy same stają się naszymi wnioskami. Znajdziemy tu filozoficzne widzenie świata kryjące się pod myślą przewodnią autora, która jest ukierunkowana mottem *Świat nie jest jedynym pięknym obrazem, dlatego piszę*. Poetyckie predyspozycje mogą być dla piszącego niezwykłym darem, przeznaczeniem, spełnieniem, ale również, co wiemy z biografii wielu poetów, niekiedy ich zawily, tragiczny los, to oddziaływanie sił niezależnych od jednostki. Spuentuję ponownym odwołaniem się do naszego noblisty Miłosza, który w wierszu „Sprawozdanie” ujął to zagadnienie wyjątkowo trafnie: *O Najwyższy, zechciałeś mnie stworzyć poetą, / i teraz pora, żebym złożył sprawozdanie*. Bezsprzecznie przeznaczenie poety tkwi w nim wewnętrznie i emanuje w postaci wiersów.

Recenzja z przedstawienia w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim monodramu „Baszert Dziewczyna z Nowolipek”

Baszert w języku jidisz znaczy los, przeznaczenie.

Czy wiemy co nas czeka? Nie.

Zapisujemy to, czego doświadczyliśmy. Wszak nasza Noblistka Olga Tokarczuk twierdzi, że co niezapisane, nie istnieje.

Nie wszystko, co zapisane jest ważne i nas dotyczy, ale...

To my jesteśmy pamięcią.

„Baszert Dziewczyna z Nowolipek” jest historią młodej dziewczynki – Żydówki Idy, napisana przez Iwonę Kusiak we współpracy z Aleksandrą Engler Malinowską na podstawie „jej skarbu”, wchodzącego w skład Archiwum Ringelbluma.

Getto Warszawskie wydzielono z osiedli dzielnic Śródmieście i Wola 2 października 1940 roku. Zarządzono pierwszą akcję przesiedleńczą. Z obszaru getta usunięto wszystkich Aryjczyków, a z innych dzielnic i osiedli sprowadzono ludność narodowości żydowskiej. Getto zamieszkiwało 450 tysięcy Żydów.

Beszert – los. Wielu Żydom udało się uciec z getta przed jego zamknięciem. Również rodzicom Idy, którzy zdążyli uciec przed holokaustem.

W 1942 roku zakopano dokumenty Podziemnego Getta Warszawy, zwane Archiwum Ringelbluma. Zostało ono wpisane na listę UNESCO „Pamięć Świata” jako zabytek Światowego Dziedzictwa. W jego składzie mieścił się również „skarb” Idy.

„Skarb” Idy to wstążki, nici, gałkankowe lalki, sznurki, bileciki, karteczki zakopane razem z innymi przedmiotami i pismami, dokumentującymi życie codzienne w getcie.

Wspaniała aktorka, absolwentka Akademii Teatralnej w Białymstoku, Karolina Miłkowska-Prorok wciela się w dwie postaci. Raz jest Idą, raz młodszą o 35 lat Olą.

Co je łączy? Adres – Nowolipki 68.

Olą to młodość. Opowiadanie Idy o swoim dzieciństwie i wojnie wstrząsa Olą, która jeszcze nie bardzo rozumie, co się wydarzyło na jej ulicy. Uczy się historii Warszawy i swojego osiedla, ulicy, i domu, wybudowanego już po wojnie. Czuje, że poprzez wspólny adres Nowolipki 68 jest częścią doświadczeń i dzieciństwa Idy. Chce być odpowiedzialna za pamięć o losach warszawskich Żydów.

Ida na stałe mieszka w USA. Przyjechała do miasta swoich urodzin i swojego dzieciństwa. Jest przerażona. Po jej dawnym domu i ulicy nic

nie zostało. Jedynie właśnie skarby dzieciństwa w Archiwum są świadectwem jej istnienia. Też czuje, że musi o wszystkim opowiedzieć, więc opowiada swoje dzieciństwo i dalsze losy Oli, a Ola opowiada je nam.

Monodram wyreżyserowała Daria Aufelli. Wszystko w tym przedstawieniu jest harmonijne, skromne, a jednocześnie mocno uruchamia wrażliwość widza. Choć nie zawsze tematyka nam odpowiada, jednak zdajemy sobie sprawę, że kto, jeśli nie my, mamy obowiązek pamiętać i przekazywać pamięć całemu światu o tym, co się wydarzyło. Jeżeli będziemy pamiętać i mówić o holokauście, uwrażliwimy innych i być może ukształtujemy postawę sprzeciwu wobec wojny i ludobójstwa. Szczególnie obecnie, kiedy trwa wojna w Ukrainie. Nie zapominajmy, że giną niewinni ludzie – i Ukraińcy, i Rosjanie.

Scenografia Martyny Stachowczyk, przedstawiająca mury, a może gruzy tego, co zostało po powstaniu w getcie i napisy np. „kocham cię”, nawiązują do dzisiejszego bazgrolenia na ścianach, a słowa są rozczulające. Właśnie dzięki nim czujemy łączność z bohaterami, których już dawno nie ma wśród nas.

Aktorka dwukrotnie się przebiera. Raz jest w stylizacji ubioru współczesnego, a drugi przedwojennego. Ale te dwa style sukien uzupełniają się i właściwie nie ma różnicy. Elegancja jest zawsze w dobrym guście. Więc ubiór też nas łączy z przeszłością.

Oprawa muzyczna Pawła Palucha współgra ze scenariuszem i ruchem scenicznym, ułożonym przez Witolda Jurewicza i Marlenę Beldzikowską, przez co wzbogaca całość, a gra sceniczna Karoliny Miłkowskiej-Prorok jest dynamiczna i trzyma widza w napięciu.

Spektakl został zrealizowany w ramach programu OFF Polska, organizowanego przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Partnerem projektu jest Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim.

Wystawienie monodramu objęte zostało honorowym patronatem Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma.

Spektakl uświadamia nam, że naszą powinnością jest przekazywanie tego Archiwum Pamięci z pokolenia na pokolenie, aby nigdy Lista Nieobecności nie została zapomniana.

Eliza Danilczuk

Rudy Alfonso Gomez Rivas

(Gwatemala)



– pedagog, pisarz, redaktor, menedżer kultury. Laureat wielu nagród literackich. Jego wiersze tłumaczone były na wiele języków i publikowane w zagranicznych magazynach i czasopiśmie literackich. Autor ośmiu książek poetyckich i jednego zbioru prozy. W 2022 roku została wydana w Polsce jego dwujęzyczna książka „En la telaraña de los sueños / W pajęczynie snów” w tłumaczeniu Kaliny Izabeli Ziola na język polski.

Uczestniczył w krajowych i międzynarodowych kongresach, targach książki i festiwalach. Dyrektor magazynu literackiego Voces Convergences i wydawnictwa CAFÉINA EDITORES. Założyciel i organizator FIPA Festival Internacional de Poesía Aguacatán.

Laureat polskich nagród literackich IANICIUS (2022) i WŁADYSŁAW (2023).

Ciche księżycy

Ptaki rozkradają czas,
robaki ubierają nasze lęki,
morze nie znalazło jeszcze partnera do swojego odwiecznego tańca.
Jakie ciche księżycy zapamiętają mój spacer?

Czas

Czas to rana na ciele,
lża poczerwiała od kręgów zapomnienia.
Czas to ukryty śmiech
tych, którzy leżą martwi w betonowym zegarze.
To bicie serca,
które stało się pięścią,
każe mi tkąć terazniejsze ścieżki
z algebraiczną precyzją.

Morze i ciemność zegarów

Mewy wędrują po plaży
w poszukiwaniu dziecięcego światła piasku.
Piasek przechowuje w pamięci syreni śpiew.
Syreny, szalone panny młode,
podróżują w postaci skrzydlatych ryb po innych morzach.
Morza utrzymują światło, pieśni, pamięć,
z którymi codziennie pragnę wracać w ciemność zegarów.

Na brzegu morza

Przybyłem z odległych krain
niosąc na ramionach
mgławice, przekraczające granice
niechęci i niepamięci o cierniach i ropie.

Idę za szumem horyzontu,
który zagłusza bajki
tworzące nagie wschody słońca.

Lustra we mnie zamarzają
niszcząc spacer
rozwieszony
w żółtych oknach.

Kadziłto to odległy zapach,
w którym zagnieździł się dziecięcy głos
fig i połamanych ptaków.

Tłumaczenie na język polski Kalina Izabela Ziola

Wojciech Banach**Aneks**

Trudno
zamknąć tę listę
i wyjść z lasu

za ołtarzem
tysiące krzyży
przed ołtarzem
96 pustych krzeseł

znowu mgła

i znów trzeba powiedzieć
prawdę

Pochwała delikatności

Dobrzy ludzie
chwalą piękno i pana
który im dostarcza
choć trochę światła na drogę
choć trochę pieniędzy na światło
i jeszcze nieco drogi
w najbliższej perspektywie

dobrzy poeci
warcząc niekiedy
dla zasady
zapisują to wszystko
delikatnie
na opłatkach wierszy
i oglądają pod światło
papier z nadzieją na odkrycie
mystycznych znaków

obiecuję poprawić się
dzisiaj w nocy
pełen pozytywnych refleksji
z wyjątkową czułością
będę głaskał
gładką szyjkę
przez banderolkę akcyzy

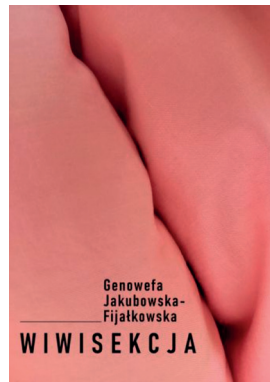
Irena Szymańska**Na obrotowej scenie**

na obrotowej scenie
improvizacja
i powtarzalność

być albo nie być
bić albo zabić
mieć albo śmieć
mit albo nikt

jesteś
kostką supłem rekwyzytem
linią giętką krzywą prostą

zredukowana do twarzy
a może i bez niej
odrębna plama czułości

NA WARSZTACIE RECENZENTA**U SIOSTRY KONSUMATY**

wiedzą ją poeci, jeszcze kolejne piwko i psychotropy się wchłaniają, ale życie jest już jakoś obok. Koniecznie poznajcie te wiersze. Są wybitne.



W ostatnich tygodniach, ani ja nie pisałam wierszy, ani Wy nie nadsyłaście ich na moją pocztę. Całkowicie to rozumiem. Zobaczmy się pewnie jesienią, tymczasem polecam Wam lekturę: Genowefa Fijałkowska-Jakubowska tom „Wiwisekcja”.

Gala ma talent do zestawiania obserwacji z rzeczywistości własnego *ja* z uniwersalnymi prawdami, które same się spomiędzy wersów wyłaniają. Nie ma w jej wierszach sentencji, nie ma złotych myśli – wszystko rodzi się pomiędzy. Ten tom jest szczególnie gorzki. *Ja* liryczne bliskie jest *ja* osobowemu poetki. Stara kobieta pisze o starości, o niemocy ciała, o samotności, gdy wszyscy już poumierali. Jeszcze od-

Z serdecznością
Siostra Konsumata

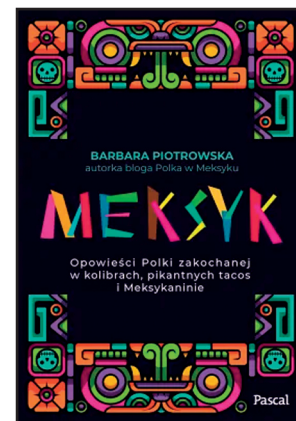
Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA!**polecane książki****Martyna F. Zacharska,
Żeńska końcówka języka**

Żeńska końcówka języka Martyny Zachorskiej to bardzo na czasie analiza języka w kontekście feminatywów. Poeci przede wszystkim powinni się z nią zapoznać, by nadażać za zmianami języka żywego. Zmianami, które jak się okazuje są powrotem do przeszłości i form wówczas poprawnych. A już mówienie o seksie to w naszej polskiej kulturze wiele problematyczny temat. Warto się mu przyjrzeć.

Martyna F. Zacharska, *Żeńska końcówka języka*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2023.

**Barbara Piotrowska,
Meksyk**

„Opowieści Polki zakochanej w kolibrach, pikantnych tacos i Meksykaninie” to dla rozrywki świetna lektura. Meksyk prywatny, osobisty, poza schematami. Podróże zawsze dobrze nam robią, a te książkowe już na pewno.

Barbara Piotrowska, *Meksyk. Opowieści Polki zakochanej w kolibrach, pikantnych tacos i Meksykaninie*, Wydawnictwo Pascal, Bielsko-Biała 2022, s. 320..

Plener RSTK Chełmek w Lipowej

Grupa twórców z RSTK z Chełmka, z gościem z SPK Podbeskidzie i gospodarzem Franciszkiem

**Nagroda Pisma Społeczno-Kulturalnego „Własnym Głosem”
XXXII Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń Kruszwica-Kobylniki**



Grazyna Rochna-Woźniak

Rodowita solecczanka, przez 16 lat pracowała jako redaktor techniczny w bydgoskich wydawnictwach, obecnie pracuje jako nauczyciel bibliotekarz. Od prawie 30 lat animator i uczestnik wielu działań kulturalnych na terenie Solca, Bydgoszczy, Kruszwicy. Od 2009 r. członek Związku Literatów Polskich – oddział w Warszawie oraz Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Bydgoszczy. Autorka pięciu tomików poetyckich. Debiut książkowy to rok 1994. Wcześniej jej wiersze ukazały się w czasopiśmie dla dzieci i młodzieży. Jest laureatką przeszło 20. konkursów o zasięgu ogólnopolskim, w tym konkursu na wiersz o miłości czasopisma „Twój Styl” oraz konkursu „Szuflada” dla nauczycieli bibliotekarzy. Publikowała w wielu czasopiśmie, m.in. „Akant”, „Metafora”, „Express bydgoski”, almanachach, brała udział w audycjach radiowych, prowadziła warsztaty poetyckie z dziećmi. Zasiadała w jury konkursów poetyckich oraz recytatorskich. Jest pasjonatką recytacji i swoją pasję przenosi na uczniów, którzy zdobywają główne nagrody w konkursach również na szczeblu wojewódzkim. W 2018 roku otrzymała Medal im. Jakuba Wojciechowskiego za krzewienie kultury robotniczej, a w grudniu 2022 r. honorową odznakę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Pierwszy List do Syna – ŻYCIE

Zaprawdę Synu powiadam Ci
przyjdzie dzień,
kiedy stanąc ci przyjdzie
twarzą do ludzi.
Nie będzie mojej ręki,
mojego głosu.
Plecy musisz mieć silne,
nogi mocne,
by nie ugiąć się przed złem.
Wiedz, że życie
to stado smoków,
wiele im łbów odetniesz.
Zbieraj dobre uczynki,
one ci pomogą,
gdy ciernie napotkasz.
Stój silny, gdy wiatr w oczy ci wiać będzie.
Wytrwaj...

Drugi List do Syna – ARKA

Tak, ta łódź to Arka,
Popatrz – jakże często jest potrzebna...

Potop zalewa ziemię,
bo ludzie zapominają o miłości.

Ty jesteś wybrany,
jesteś Noe,
wdziej szatę i prowadź
nie uginaj się Synu.

Jest w tobie wiele dobra,
tylko je wskrześ.
Jest w tobie tyle odwagi,
byś poprowadził tę łódź.
Wierzę w Ciebie,
choć w sercu tyle obaw...

Trzeci List do Syna – ZŁO

Nie oglądaj się na zło,
ono nie zasługuje na Twoją uwagę.
Wykrzywi Ci usta,
złamie kręgosłup,
porani duszę.

Tylko dobro jest pewne!
I choćby stado wilków

Cię otoczyło w środku lasu,
jeśli w sercu masz owcę
nie zginiessz,
bo ludzie łagodnego serca
mają siłę olbrzymów.
Upadek grozi tym
z węzłem w sercu.

Czwarty List do Syna – STAROŚĆ

Synu to nieuniknione
idzie starość.
Zmierzch zaczyna nadciągać nad naszą
dolinę.

Nie lękaj się jej
miej dla niej szacunek,
opiekuj się nią.

Kiedys ona też była jak Ty,
młoda, zwinna, piękna...
Dziś ma poorane dłonie.
Idzie też do mnie,
przytul ją Synu.

Krysia Rejniak

Deszcz

Kap... kap... kap...
zmywa chodniki
trawa pręży się ku niebu
kwiaty obnażają wnętrza
pszczoły zalotnie ślą im kartki
ptaki dają koncert w liściach
wiatr strąca krople wody
pada dobry deszcz
chlupoczą się w wodzie młode kaczki
przenika przez chmury blask ciepła
to wiosna tańczy walca wesołego

kap... kap... kap...

Zbyszek Smusa

Spotkanie na Rossie

Nie mogłem
nie
dotrzymać słowa
tym wszystkim biednym duszom
one po to tu leżą
leżą i nie cierpią
nie płaczą
wołają o spokój

o rozum Polaków

Barbara Felczak

Znaki

Gdyby moja doczesność zakończyła się
drastycznie i ciało czekało na identyfikację
pamiętaj że pod prawym policzkiem
ukrywałam bolesną bliznę
Gdyby jednak twarz zatraciła dawny wyraz
pamiętaj o zabliznionym półokręgu
na prawej piersi wokół sutka
skąd chirurg usunął niepokój
Gdybym musiała poświęcić kobiecość
pamiętaj o zakończeniu lewego uda
tam znajdziesz brudę z dzieciństwa
po udanym skoku w przepaść
Gdyby jednak to co zewnętrzne
okazało się niezdatne do oględzin
Nie zapomnij że przechowuję
DNA we fragmentach naskórka
bym mogła przyznać się do siebie
własny krzyż wbić w ziemię
i zamieszkać pod oswojonym kamieniem

I miejsce w Konkursie Poetyckim Jednego
Wiersza Klubu Literackiego „Metafora”

40-lecie Stowarzyszeniu Twórców Kultury w Jaworznie



Marek Wawrzkiwicz

Polacy nie gęsi

dokończenie ze str. 1

o wrażenia. Powieści szczerze pochwaliłem, ale zwróciłem uwagę na drobiazgi – że np. nie mówi się „wrócił z powrotem”, bo wystarczy powiedzieć „wrócił”, i że zwrot „cofnął się do tyłu” jest bez sensu, ponieważ nie można cofnąć się do przodu. Obraza trwała kilka tygodni. Obrażony nie pamiętał definicji Mrożka: **Co to jest przodem do przodu? – Postęp. A tyłem do tyłu? – Tango.**

Język jest żywy, musi nadążać za cywilizacyjnymi rewolucjami, znajdować nazwy dla nowych zjawisk, wynalazków, stosunków między ludźmi, musi się zmieniać. Są to zmiany konieczne. Ale też, jak każde zmiany, bywają te na lepsze i te na gorsze. Fatalne jest to, że do tych gorszych przyzwyczajamy się najszybciej, stajemy się na nie niewrażliwi, akceptujemy je do tego stopnia, że po pewnym czasie filolodzy uznają nowe słowa i zwroty za dopuszczalne. I tak w bujnym ogrodzie języka polskiego wyrastają chwasty i właśnie chwasty zaczynamy pielęgnować. Kiedyś staropolskie słowo „onegdaj” oznaczało „przedwczoraj”, a „ongis” – dawno temu. A dziś nawet wyborni publicyści uważają, że przedwczoraj znaczy – w pradawnych czasach. I w ogóle używanie słów w ich pierwotnym znaczeniu trąci myszką – jeśli ten stary zwrot jest jeszcze zrozumiały dla współczesnego Polaka. Ale niech żywi nie tracą nadziei. Są jeszcze styliści, którzy nie tylko pielęgnują polszczyznę, a jeszcze jej nowych barw przydają. Słuchałem relacji polskiego sprawozdawcy z któregoś mundialu. Wypowiedział zdanie godne utrwalenia w spizu: „**Gra Hiszpanów jest prosta jak list do ukochanej**”. Można ten bukiet słów analizować na wiele sposobów i każda interpretacja będzie twórcza. Poza jedną: futbol polega na strzeleniu gola. Ale to nie interpretacja, a chamska aluzja.

Jesteśmy narodem, który się nie dziwi, jesteśmy narodem żyjącym w **szoku**. Przyjął nas kardiolog, nie za pół roku, a za miesiąc – **szok**. Nieznajomy uśmiechnął się do nas w autobusie – **szok**. Po miesiącu oczekiwania oddzwoniła do nas trzecia sekretarka dyrektora – **szok**, bo mogła nie oddzwonić. Minister delikatnie zasugerował, że być może nie sposób wykluczyć ewentualności, iż popełnił błąd – **szok**, bo ministrowie się nie mylą. Zapowiadali pogodę, a pada deszcz – **szok**. W tej sytuacji wcale się nie dziwię, że jestem w permanentnym **szoku**.

Nasz język dostojnieje, a czyni to przez komplikację. Powiedzieć dziś, że **coś się wydarzyło** jest zwyczajnym prostactwem. Należy mówić **miało miejsce**. O ileż piękniej brzmi komunikat, że **miało miejsce wydarzenie**. Jeszcze nie osiągnęliśmy doskonałości, ale już jutro usłyszymy z lubością, że **w tym miejscu miało miejsce zdarzenie**. Kiedyś był **dzień wczorajszy**, a nawet **dzień jutrzejszy**, tak jakby nie mogło być po prostu **wczoraj i jutro**, a obecnie dołożyliśmy do tego **dzień dzisiejszy**, bo nie może przecież być **dziś**, albo **dzisiaj**. Nie wypada też powiedzieć **w tej chwili, w tym momencie**, bo można się wyrazić bardziej elegancko: **na obecną chwilę, w danym momencie**. Tęsknocie do dostojnej komplikacji ulegli nie tylko politycy, ale w ślad za nimi dziennikarze radiowi i telewizyjni, wykładowcy i nauczyciele. Może tylko kościół nie podąży za duchem czasu?

Stare elity się zużyły. Nieśmiało wracają do mody tytuły hrabiowskie i książęce, dobrze jest napomykać o szlacheckim pochodzeniu, ale to wszystko nie znaczy tyle, ile **onegdaj i ongiś**. Elit artystycznych i intelektualnych nie ceni się w epoce, w której ozdobą salonów są aktorzy serialowi i gwiazdy disco polo. Przygasł nawet blask książąt kościoła. Natura jednak nie znosi pustki i oto jesteśmy świadkami narodzin nowej elity. Ma wszystko: pieniądze, wpływy, instytucje, władzę. Ma też, ta elita i jej służba, własny język.

W tym języku nie ma słów **ja i mnie**. Zastąpiły ją słowa **moja osoba, moją osobę** itd. Janusz Gajos może rozpocząć zdanie od słów: **a ja** uważam, a Józef Hen pozałił się, że **mnie** skrytykowano, ale wiadomo, że jest to język ludzi nie należących do elity, nieledwie język plebsu. Mówi się: **Moje osobie** zarzucono, **moja osoba** została wymieniona. I wszyscy wiedzą, że mamy do czynienia z przedstawicielem elity, z, że tak powiem, jądrem narodu. Taka osoba oznajmia czasem, że oto zakończyła się jej **misja** na stanowisku ministerialnym, prezesowskim, naczelnym. **Misja** – czyli coś więcej niż praca na jakimś stanowisku. **Misja**, czyli coś, co na **osobę** spłynęło z góry, z mocy sił nadprzyrodzonych, co ją natchnęło i namaściło.

Marzę o czasach, kiedy ktoś w takim przypadku powie: wypieprzyli mnie z roboty.

Irena Szymańska

Krótko o feminatywach

Europejski Dzień Logopedy to święto obchodzone szóstego marca we wszystkich krajach Unii Europejskiej.

Jestem logopedką. Kiedyś siedmioletnia dziewczynka przywitała mnie głośno na korytarzu szkolnym: „Dzień dobry, pani logopedio!”. Bardzo spodobało się mi to powitanie. I tak pozostało.

Nie lubię zwrotu pani logopedka. Rażą mnie też takie feminatywy, jak: *politolożka, ginekolożka, psycholożka...* Dlaczego? Podczas wymowy tych nazw dochodzi do ubezdźwięcznienia i słyszymy końcówkę *-loszka*. Jak można przeczytać w różnych źródłach: „W mowie potocznej loszką nazywa się kobietę lub dziewczynę. Słowo to ma zazwyczaj pozytywny wydźwięk, gdyż używa się go w stosunku do kobiety, którą uważa się za atrakcyjną. Jednak mimo pozytywnego w założeniu charakteru tego określenia, jest ono nieeleganckie i niekulturalne. Osoba nazwana w ten sposób ma prawo poczuć się urażona, niezależnie od intencji”. I właśnie tak to odbieram. Dodatkowo *loszka* kojarzy mi się pejoratywnie z lochą, czyli dorosłą samicą świni.

A logopedka? Nie napiszę, jakie mam skojarzenie, żeby nie posądzano mnie o brak tolerancji.

Powstają niejednokrotnie dziwne twory językowe (żeby nie powiedzieć poltwory) i mają ugruntowaną pozycję w naszym języku. W moim przekonaniu *pedagożka* kojarzy się z „gorzką panią”, a taką na pewno nie powinna być, biorąc pod uwagę, że dba o wszechstronny rozwój dziecka. Nie chcę: *-loszki, -petki, -gożki*. Wbrew opiniom słowa stają się mini, chociażby: marszałkini, mini/stro czy mini/strzyca. Nie wiem, czy bliskiej mi lekarce spodobałyby się zapis „*oficerka – majorka, endokrynolożka*”. Brzmi to kabaretowo. Niektóre nazewnictwo umniejsza prestiżowi społecznemu.

Innowacje językowe są oczywiście przejawem rozwoju języka i kreatywności. Wzbogacają go i rozwijają. Jest zdecydowanie bogatszy i barwniejszy, ale wzbogacajmy go rozsądnie, nie deprecjonując kobiet.

Dziecięcy świat neologizmów jest ciekawszy i trafniejszy (choćby niedźwiedz brunatny nazwany przez sześciolatniego chłopca niedźwiedziem brutalnym). Ciekawe, jakie nazwy zawodów one by wymyśliły?

A więc: *Dzień dobry, pani logopedio!... Do widzenia, pani logopedio!*

Trzy AGApity

Helena Semenetz-Kwiatkowska – wiersz *Dzieci wojny*

Kim są dzieci wojny? Wiemy – dzieci żyjące w zawieszeniu wojennej. Tak, ale... Helena Semenetz-Kwiatkowska – autorka wiersza *Dzieci wojny* – zwraca uwagę czytelnika na jeszcze jeden ważny aspekt: każde dziecko jest bezradnym małym człowiekiem potrzebującym matki i ojca.

„Gdzie jesteś mamo? Czekam na ciebie”.

„Gdzie jest twoja mama, gdzie jest twój ojciec, gdzie jest twój dom? Nie wiem, nie wiem...”

Bez rodziców dzieje się straszliwe etyczne bezprawie, wobec którego nikt nie zaprotestuje, nikt mu nie zaradzi. Osierocone dziecko podlegać będzie prawom dorosłych, zostanie jak oni zastrzelone. Wojna nie oddziela dzieci od dorosłych, opiera się na bezwzględnych działaniach żołnierzy, którym wydano rozkaz.

„Dlaczego zabiłeś dziecko?”

Jestem żołnierzem, muszę strzelać...”

Stracone dziecko przytuli się do mamy po śmierci – w to wierzy podmiot mówiący w wierszu; czytelnik też chciałby uwierzyć.

Warto dodać, że Helena Semenetz-Kwiatkowska jest współzałożycielką Stowarzyszenia na rzecz Człowieka ITON (Integracja Tolerancja Odrodzenie Niezależność). Na stronie tego Stowarzyszenia czytamy: „Stowarzyszenie odwołuje się do człowieka jako integralnej, niepowtarzalnej Jednostki – pragnie dopomagać mu w rozwoju, poszerzaniu samoświadomości, rozwiązywaniu problemów zewnętrznych i organizacji bytu społecznego. Kieruje się zasadą, iż każdy człowiek jest indywidualnością twórczą, która powinna znaleźć, w interesie własnym i ogółu, najlepsze dla swojego potencjału pole realizacji”.

[źródło: <https://iton.org.pl/>]

Aga TomHa

Janusz Szot

W kurorcie

Był przystojnym facetem. Miał piwne oczy i kruczo-czarne włosy. Jego wzrost przyciągał uwagę. Mógł się podobać zarówno paniom, jak i panom. Włosy miał zawsze zadbane. – Mówił, że na głowie powinna być poczja. Ubierał się zawsze oryginalnie, nie zwracał uwagi na trendy w modzie. Można było o nim powiedzieć – „ciacho”. Chodząc dziś bez celu po mieście, wszedł do pierwszej lepszej restauracji, nie patrząc na kategorię. Usiadł przy stoliku i poprawił swoje pierścienie na palcach. Kelner szybko się zjawił, przynosząc menu. Od razu zamówił setkę czystej i herbatę. Myślał o dzisiejszym rozstaniu, paląc papierosa, kiedy męski głos przerwał mu kontemplację, pytając, czy może się dosiąść. Skinął głową i gestem zaprosił do stolika. Facet wyglądał dobrze po czterdziestce, lekko szpakowaty trochę krępowy i z lekką łysiną. Rozmowę zaczął opowiadając o sobie, jak ciężka jest praca na kolei i tym podobne bzdety. Szączył herbatę z wódeczką i nie odzywając się, służył za odbiornik.

Po dłuższym monologu nieznajomy zapytał, czym się zajmuje.

– Pewnie jest pan artystą, bo tyle pan ma pierścieni na palcach?

Podchwycił jego tok myślenia i odparł, że pracuje w show biznesie. Kończył już herbatę, a jego wyobraźnia pracowała na pełnych obrotach, gdy padło pytanie.

– Napije się pan wódeczki? – Skinął głową. Po chwili kelner przyniósł po dwie pięćdziesiątki. Nieznajomy zaczął wypytawać, czy w branży są homoseksualiści.

– Oczywiście – odparł. Wypili kolejną, a on dalej wypytował o gejów i lesbijki. Andrzej poczuł, że rozmowa idzie w dziwnym kierunku i stwierdził, że trzeba się wymiksować z tego towarzystwa. Wstał i powiedział, że musi już iść. Nieznajomy złapał go za rękę i zaproponował jeszcze kolejną. Usiadł i wypili jakiś nieważny toast. Gdy tak rozmawiali nieznajomy zaczął obłapywać go za kolano. Poczul się nieswojo, ale zaraz pomyślał, że w restauracji przy stoliku nic mu nie grozi, a jak gość stawia, to niech sobie potrzyzyma, nic mu przecież nie ubędzie. Po następnej kolejce umówili się na jutro koło pomnika. Powiedział, że zaprosi go do siebie, kupi wódeczkę i pogadają.

– No to do jutra – odparł, wiedząc z góry, że nie przyjdzie na to spotkanie, nie chciał mieć rozkalibrowanej kieszki stolcowej.

Wracając do hotelu, po drodze kupił wódeczkę. Płaszcz rzucił na łóżko i nałóż sobie. Wypił pierwszy kieliszek. Zapalił papierosa, nic mu się nie chciało. Nastawił

wodę na herbatę, włączył radio. W głowie miał tylko słowa, które usłyszał od niej:

– Jak nie w tym roku to na początku przyszłego zmieniam stan cywilny – przerwała, zawałała się i nastąpiła chwila ciszy, potem ciągnęła dalej:

– Wiem, że wyrządziłam ci krzywdę przez te dwa lata...

Pulsowało to w nim jak krew w żyłach – cholera! Drugi, trzeci kieliszek też poszły mu bez większego problemu. Po tym ostatnim trochę go otrzępało, ale przepił herbatę. Od czasu do czasu czynił notatki z zaistniałej sytuacji. Zastanawiał się nad tymi dwoma latami, podczas których żył w niepewności i wszystko wisiało na przysłowiowym włosku. Gdzie ja miałem oczy? – zadawał sobie pytanie. Miał nadzieję, że będzie to kobieta, której odda wszystko, co ma, i nie chodziło tylko o sprawy materialne.

Wypił już ćwiartkę. Radio podawało jakieś niezrozumiałe informacje, wywołując w nim obłęd. Miotał się po pokoju, mówiąc do siebie – kurwa! – kurwa! Nigdy nie myślał, że zegar swoim tykaniem może doprowadzić człowieka do szwskiej pasji. – I te dwa lata, które były jedną wielką niewiadomą! Siedział samotnie w przysłowiowych czterech ścianach. Czuł, jak wódka rozchodzi się po organizmie. Zapalił kolejnego papierosa, sam już nie wiedział, który to z kolei. Wszystko w nim się gotowało i nie wiedział, co z sobą począć. – Nawet się z nią nie przespałem – mówił do siebie. Były jakieś pieszczoty tylko do pasa. Cholera – przeklął pod nosem – może byłem za mało stanowczy i powinienem iść na całość. Patrzył na zdjęcia, które wziął ze sobą, na których byli razem. Wszystko na nich wyglądało beztrzesko i niewinnie, aż śmiać się chce. Przypomniały mu się słowa pewnej staruszki, która mówiła, że jak się z dziewczyną fotografujesz, to ci z nią nic nie wyjdzie. Wtedy zaśmiał się i powiedział: zabobon, a teraz jest gotów w to uwierzyć.

Mówią, że wszystko, co piękne, szybko się kończy, ale on nie przypuszczał, że ta historia tak się na nim odbije. Nałóż następny kieliszek. Zrobił sobie dolewka do herbaty, żeby mieć, czym popić. Widział już podwójnie i głowę, która mu leciała bezwładnie, podpierał ręką. Była pierwsza w nocy. Ciszę zakłócał szmer radia. Taka sytuacja może doprowadzić do szaleństwa – myślał. Nie wiedział czy myśli logicznie, ale czy jakakolwiek logika miała tu sens? – Tak bardzo chciał z nią być...

Kiedyś przeczytał, że życie jest jednym wielkim marzeniem trudnym do

spełnienia, a teraz wychodzi na to, że ma wiele z tym wspólnego. Widział wszystko przez pryzmat rozstania i wódki. Jego pesymizm wciąż narastał. – Jebać to! No za tych co na morzu! A zresztą czy to wszystko ma sens wobec grzyba atomowego?! No, no porównanie niczego sobie – zdolny jestem, cholera! – powiedział do siebie.

Popielniczka była już pełna petów i chmura dymu unosiła się pod sufitem. – Ona powiedziała, że jest świnią, a ja ją kochałem taką, jaką była. Pamiętał, przyjechała taksówka, którą zamówiły jej koleżanki z pokoju, już trochę wstawione, chciały się zabawić. Zapytała czy nie mam do niej żalu za to, że przez dwa lata go zwodziła...

– No to cześć! – rzuciła i pojechała.

Został sam. Wszystko się skończyło, jak bajka dla dzieci, tylko z tą różnicą, że te dla dzieci zawsze dobrze się kończą. Wiedział, że przez dwa lata żył iluzją, złudzeniami i swoim zafajdanym romantyzmem – ale to trzymało go przy życiu. – Może trochę przesadziłem – pomyślał. Mówią, że nadzieja jest matką głupich, a przecież każdą matkę należy szanować. Powiedziała kiedyś, że nie jestem w jej typie – chyba, dlatego, że byłem za miękki.

Powiedział jej swego czasu:

– Jeżeli będziesz wychodzić za mąż za innego, to przyjdę z bukietem białych róż – będzie to romantyczne i filmowe pożegnanie – rozmyślał, siedząc w fotelu.

Wypił właśnie następny kieliszek, który go tak otrzępał, jak żaden inny, aż musiał zapalić kolejnego papierosa. – Widział, jak leje do kieliszka, i wydawało mu się, że wszystko jeszcze jakoś trzyma

się kupy. Siedział sam w tym pokoju i pił niczym nałóg. – A ona gdzieś tam w lokalu się bawiła! Mówiła, że jest zdenerwowana i ja popsulem jej humor i wczasy swoją obecnością. Na stole leżały jakieś tomiki poezji i aforyzmów Goethego: „Kto nie uważa wad osoby ukochanej za zalety, ten nie kocha”.

Sam nie wiedział, po jakiego grzyba sięga po ten cytat. Pił następny kieliszek, już nie wiedział czy pisze składnie czy też nie – po prostu notował. Chciał z nią być szczery i wobec siebie. Powiedział jej, że miał tak zwane skoki w bok, że przeważnie były to mężatki, które raczyły go swoimi wdziękami, zaniedbywane w tej materii przez mężów. – Ale nie czuł się pogotowiem seksualnym. Po prostu chciał z nią być szczery. Niech wie z kim ma do czynienia – tak sobie to tłumaczył. Nie lubił zakłamania. Zawsze grał w otwarte karty. A teraz patrzył na te wszystkie wydarzenia, które go spotkały ostatnio i dochodził do wniosku, że nie oplaca się być szczerym! Wcale, to a wcale!

Papieros sam się palił. Wódeczka zrobiła robotę. Przechylił ostatni kieliszek i ukazało się dno. Wykręcił butelkę, w której się uchoowało jeszcze parę kropli tego kojącego żal trunku. Nie wiedział, czy ma płakać nad tym, że nie będzie z nią, czy nad tym, że butelka już pusta. A zresztą, co mnie to wszystko obchodzi. Pocałujcie mnie wszyscy tam, gdzie słońce nie dochodzi. Idę spać... – powiedział do ścian.

Było już południe, kiedy do drzwi zadzwonił dzwonek. Skacowany i rozszpanowany pomyślał – kto i czego chce teraz? Wstał leniwie, słońce raziło niemilosiernie. Podeszedł do drzwi, chciał zerknąć przez judasza, ale przecież go nie było, więc otworzył i ku swojemu zaskoczeniu zobaczył wczorajszego nieznajomego z restauracji, który z uśmiechem zaproponował wyjście na browara...

Opowiadanie „W kurorcie” – przedruk z książki *Na tarasie piekła* autorstwa Janusza Szota.

Dariusz Kosmański

Malowane w krople

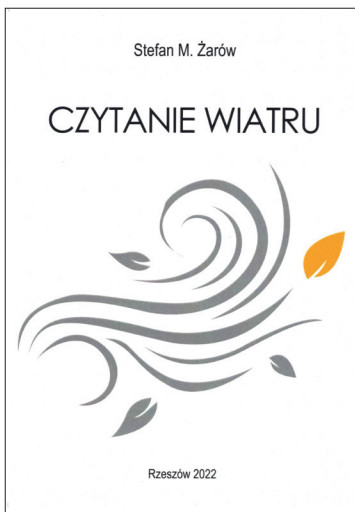
już prawie łąki. pod ich każdym słowem zachwyty. tyle jest do obdarowania, że nie da się opłynąć.

drzewa biegną przez otwarte podarować wezbrania, by uśmiech odłożyć na rozstanie. – czas nadal żyje – nie da się pokroić, więc biegnijmy w krople.

jeszcze gałęzie szarżują nagością. tylko im jednym dobrze w nieubranym. ciepłe buty cieszyły się istnieniem, żeby schodzić las, gdy wyłaził poza głuchosć.

dziś horyzont odrabia melancholię, a jeszcze niedawno ziemia w kwiatach grzebała językiem.

jutro kolejny świt. nikt nie odmówi go wschodzącemu.



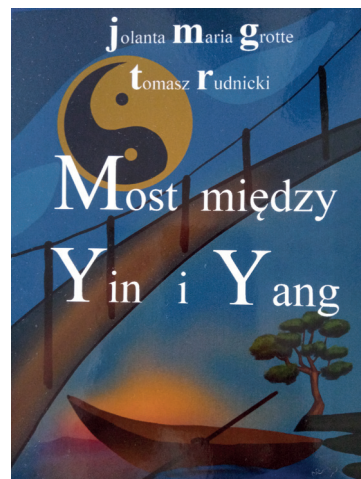
Czytanie Wiatru Stefana Żarowa

Oddając w Państwa ręce ten zbiór wierszy w większości publikowanych w czasopiśmie literackich, almanachach, antologiach i na portalach poetyckich, mam na uwadze czas, w których one powstały na przestrzeni ostatnich burzliwych lat. Okres dwóch dekad obecnego wieku, początkowo spokojny, można by rzec bezpieczny, na wskroś idylliczny z prognozowanym „Końcem historii” ogłoszonym w słynnym eseju przez Francisca Fukuyama, w formule nawiązującej w swym założeniu do heglowskiej wizji powszechnego postępu, został zweryfikowany wydarzeniami o znaczeniu globalnym, jak pokazał rozwój sytuacji geopolitycznej: masowa emigracja z południa do Europy, pandemia Covid-19 (utwory poświęcone temu zagadnieniu znalazły się w zbiorze *Mensura Hominis dziennik małopandemiczny*). Wspomnieć należy konflikty bliskowschodnie, następnie działania militarne za naszą wschodnią granicą na skalę niemającą precedensu od 1945 roku. Dodając do tego niekorzystne procesy makroekonomiczne, degradację środowiska naturalnego otrzymujemy zbiór niewiadomych, przed którymi staje każdy z nas.

Dalej we fragmencie eseju pt. „Odhumanizowanie bytu” czytamy: *Żyjemy w poczuciu dziejowych zmian, mentalnie pozostajemy epigonami przeszłości, bardziej lub mniej świadomie płynąc nurtem wyżłobionym przez płynną ponowoczesność. Idee, które ukształtowały naszą osobowość, nadal wywierają istotny wpływ na ogląd i spostrzeganie otaczającej nas rzeczywistości. Czy mamy wewnętrzne odczucie kształtowania kultury dwudziestego pierwszego wieku, stojąc wobec wyzwań rozwoju nauki i powszechności wirtualnej informacji, na ile obduwujemy kulturowo rozpowszechniający się model homoelektronikusa, a może pochłonie nas konglomerat przyzwyczajęń – przywar towarzyszących jednostce ludzkiej od zarania jej uspołecznienia (...).*

P.S.

Stefan M. Żarów, *Czytanie Wiatru*. Wyd. Mieleckie Tow. Literackie, s. 112.



1) W przyjaźni

Most między Yin i Yang listy poetyckie to wydanie książkowe dwojga autorów – Jolanty Marii Grotte i Tomasza Rudnickiego. Zbieg różnych okoliczności zainspirował dojrzałych poetów do podjęcia nielatwej misji, jaką jest dialog poetycki. Sięgnęli do pokładów własnych doświadczeń, mając na względzie ukazanie nieprzeciętnych środków literackiego wyrazu: estetyki, piękna i takich wartości, by nimi ująć, czy pozyskać czytelnika, szukającego odpowiedzi, bądź potwierdzenia na dręczące go dylematy codziennego życia. Trzeba przyznać, że autorzy sprościli temu nielatwemu wyzwaniu. Zaliczyłabym zbiór ich poetyckich wynurzeń do terapeutycznych, mocno wyciszających i refleksyjnych. Zarwała w wierszach tęsknota, pogoń za marzeniami z domieszką kokieterii, czasem subtelnego uwodzenia, wciąga w meandry niezwyklej przyjaźni, wyzwala potrzebę towarzyszenia bohaterom w tej lirycznej przechadzce. Z obu wierszy „List I” wybrzmiewają słowa: *niespełniony / ciągle w drodze / do... // niespełniony / ciągle w drodze z... // co musi się stać / by odnaleźć / samego siebie...* W odpowiedzi znajdujemy: (...) *Cóż mogę zrobić by nadzieja / którą nosisz w sercu / Była spełnieniem...* Autorzy prowokują różnorodne tematy. Jednym z nich jest swoiście wyrażony ukłon – miłość do matki jakże odwiecznie niezmienna: podziękowanie z głębi synowskiego serca. W drugiej odsłonie: *– jesteś najlepszym prezentem / Który wręczył mi los // ... Mamo!*

Listy poetyckie, o których mowa, są pełne nadziei, oczekiwań i dystansu wobec zastanej rzeczywistości, wspierają nadawcę jak i odbiorcę, głaszczą, tulą, podnoszą na duchu, znajdując złoty środek. Wypływa z nich spokój i ukojenie pełne wiary w opatrność Bożą. Oto kolejna poetycka relacja z listów IV, T. R.: *o poranku / otulam się szarością / szukając barw, / które mnie ogrzeją i nadadzą sens. J.M.G.: Kolor szary też jest ciepły / Trzeba tylko / Zanurzyć się w jego ramiona // By dojrzeć piękno barw cieni...* W końcowym liście ona wyraziła: (...) *Patrzę w okno / ... może lepszy świat zobaczę. On jej zawtóruje: kiedy świat / zrani cię / swoją znieczulicą // wtedy ja / uniosę cię / na kulawych skrzydłach // bo ty moja Esmeralda...*

Drugi Czytelniku, *Most między Yin i Yang* pozwolę sobie zakończyć jakże wy-

mownym cytatem o przyjaźni (autor nieznany): *„W przyjaźni więcej się mieści, niż miłość w sobie zawiera, bo przyjaźń wszystko oddaje, a miłość wszystko zabiera”*. Zachęcam do zanurzenia się w tej przyjaźni.

Maria Bednarek

Jolanta Maria Grotte, Tomasz Rudnicki, *Most między Yin i Yang listy poetyckie*, Wydawnictwo WW-SYSTEM, Warszawa 2022, s.120.

2) Poetycki most przyjaźni

Jolanta Maria Grotte i Tomasz Rudnicki są autorami poetyckich listów zapisanych w książce: *„Most między Yin i Yang”*. Już w poezji antycznej pierwowzorem listów poetyckich były heroidy. Miały one kształt listów miłosnych. Gatunek listów poetyckich, do fikcyjnego lub realnego adresata, ukształtował się w poezji rzymskiej (Horacy, Owidiusz) i zachował swoją żywotność w kolejnych epokach literackich.

Jak podaje Wikipedia Yin i Yang oznacza: jesteśmy inni, jesteśmy równi. „Most między Yin i Yang” to równowaga pomiędzy przeciwstawnymi siłami: dobrem i złem, światłem i mrokiem. To idealna symetria, dualizm rzeczywistości, porządek oraz harmonia rządzące całym wszechświatem. Yang to nasłonecznione miejsce kojarzące się z siłą, aktywnością, radością, ciepłem. Yin jest miejscem zacienionym przynoszącym bierność, uległość, smutek, chłód. To zasada przeciwieństwa i dopełnienia.

Każda życiowa droga ma swój początek i koniec. Tylko ten, kto pragnie czegoś więcej, szuka nowych ścieżek, chociażby poetyckich gościńców. Wiersze zamieszczone w tomiku, to liryczna podróż połączona mostem pomiędzy światłem, a mrokiem. W życiu doświadczamy przeróżnych sytuacji bogatych w skrajne emocje. Znacząco pobudzają one mózg. Mogą dotyczyć ludzi, zjawisk i nas samych. W książce opisywane są uczucia dotyczące afektywnej sfery życia, wyrażające ustosunkowanie się człowieka do określonych zdarzeń, ludzi, otaczającego świata. Dialogi odzwierciedlają stosunki podmiotów lirycznych do rzeczywistości.

Sklonność do przeżywania różnych nastrojów pobudza i ukierunkowuje myśli, spostrzeżenia, pamięć. Źródłem procesów emocjonalnych są różne bodźce odbierane przez nasze zmysły: ciepło słońca, zapach kwiatów, powiew wiatru, dźwięk muzyki, dotknięcie kogoś lub czegoś. I takiej tematyki doszukać się możemy w listach.

Poruszana problematyka jest różnorodna. A skojarzenia? W zależności od osobistych doświadczeń, każdy może mieć różne. I tu też doszukamy się w wierszach-listach i pytań, i odpowiedzi. Błokadą dla człowieka jest smutek, żal, przykrość... A jaki jest kontakt z samym sobą? Można siebie lubić, nienawidzić, być z siebie niezadowolonym lub dumnym.

W „Liście XXVII” podmiot liryczny ma nadzieję, że jako poeta nie umrze tak do końca. To nawiązanie do Horacego i

jego pamiętnych słów z Pieśni III: *„Nie wszystek umrę”*. Horacjańskie motywy pobrzmiwają także w „Liście XXIX”: *„może dziś odnajdę / złoty środek wszystkiego / wyśmienitą harmonię szczęścia”* [T.R.]. W „Liście XXX” czytamy o poetach postrzeganych, jako lekkoduchy, a „mało kto wie, / że poeta swoje największe dramaty / chowa między wierszami” [T.R.]. W odpowiedzi dowiadujemy się, że „Pisanie / Jest odbiciem / Głębi duszy autora” [J.G.].

Tomasz Rudnicki to osoba bogata w poetykę, wersami zaskakująca codzienność. Autor stwierdza, pyta, zastanawia się, użala: *„co musi się stać / by odnaleźć / samego siebie”* [„List I”]. Najczęściej to on był nadawcą listów-wierszy, na które odpowiadała Jolanta Grotte. Trudne to zadanie. Wielką sztuką jest trafnie odpowiedzieć na nakreśloną myśl czy podany temat. Autorka stała się „doktorem” leczącym duszę i serce, stwierdziła między innymi: *„Kolor szary też jest ciepły / Trzeba tylko / Zanurzyć się w jego ramionach / By dojrzeć piękno barw cieni...”* [„List IV”].

Jolanta Grotte w „Liście XLI” składa podziękowania przyjacielowi: *„Nauczyłeś mnie / Mocniej trzymać / Pióro w dłoni”*, Tomasz Rudnicki odpowiada: *„pamiętaj / że zawsze jestem do usług”*. To poetycki most przyjaźni, a jak stwierdza Tim Cahill *„Podróż lepiej mierzyć w nowych przyjaźniach niż pokonanych milach”*.

Zachęcam do zapoznania się z tymi krótkimi formami literackimi. Są one szczere, przemyślane przez autorów, a czytelnika zachęcają do refleksji oraz duchowego odpoczynku.

Irena Szymańska

Jolanta Maria Grotte, Tomasz Rudnicki, *Most między Yin i Yang listy poetyckie*, Wydawnictwo WW-SYSTEM, Warszawa 2022, s.120.



Nie znałam zaklęcia

Longina Bujas – nauczyciel, pedagog, malarka, poetka. Wielokrotnie nagradzana i odznaczana za twórczy wkład w życie kulturalne Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, którego od 10 lat jest wiceprezesem. Zbiór poetycki *Nie znałam zaklęcia* zadedykowała Alicji i Piotrowi. Grafiki wewnątrz książki i namalowany obraz na okładce, to jej własne wykonanie. Autorka podzieliła całość tomu na trzy części: Kobaltowe niebo, Nie znałam zaklęcia, Przepelniona słodyczą. Z prezentowa-

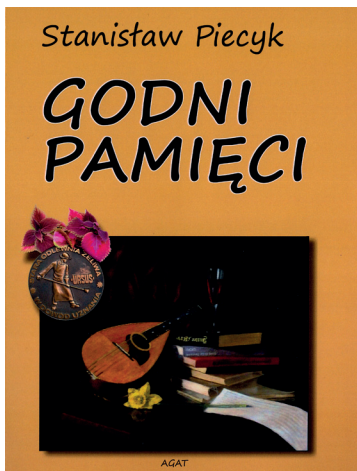
nych wierszy płyną nie tylko osobiste wynurzenia pełne zdziwień i rozterek. Znajdziemy tu mnóstwo malarskich opisów z prawdą o ludziach i ginącej przyrodzie. A wszystkiemu przyswieca pochwała życia i aktywności. Wiersz „Moc kąpieli” podpowiada sposób na odprężenie i relaks: *Ciepły strumień obmywa ciało / oczyszcza studzi od wewnątrz / tży i emocje spływają / Wraz z obfitą pianą / Już chłodniej już lepiej / Można zacząć od nowa.*

Utwory poetki bywają też zabawne. Na przykład spojrzenie na relację z bliską osobą. W wierszu „Dobrze że jesteś”: *Od lat pijemy razem kawę / jesteś – choć często innego zdania / Gdzie ty stawiasz wykrzyknik / Ja stawiam znak zapytania (...).* Albo w „Kocham życie” dosłownie rozbraja zakończenie wiersza: *(...) I powiem wam w tajemnicy / Nie mówcie tego nikomu / Gdy już przyjdzie ta z kosą / Nie zastanie mnie w domu.*

To tylko parę przykładów z pierwszej części autorskich przemyśleń. Zdradzę tylko jeszcze, że urzekł mnie wiersz w części trzeciej – uważam, że to super erotyk pt. „Tulipan”: *Przyniosłeś tulipana / Otulony liśćmi / Nieśmiało wysuwał pączek / Jak kredkę do ust / Dopiero najazutrz / W porannym słońcu / Zaprezentował się w pełnej krasie / Wyprężył się dostojnie / Rozchylił kielich karminowy / Gotowy na toast / Za nasze zdrowie.* Zapraszam serdecznie na dalszy ciąg pięknych liryków Longiny Bujas.

Maria Bednarek

Longina Bujas, *Nie znałam zaklęcia*, Wydawnictwo SIGNO, Kraków 2020, s. 78.



Patriotyzm o wielu twarzach

Wspomnienia o uczestnikach Czerwca 1976 roku oraz wydarzeniach lat 80-tych, spisane przez Stanisława Piecyka w książce „Godni pamięci”, to zapis historycznych dla Polski zająć, w których brał udział również sam autor. Główni bohaterowie nietypowego pamiętnika – Stanisław Karpezo, Ireneusz Barki, Albin Tybulewicz – są osobami znanymi wśród mieszkańców Ursusa (obecnie jednej z dzielnic Warszawy, a w latach 1952-1977 samodzielnego miasta). Wybór opisywanych postaci zapewne sprawił trudność pisarzowi, ponieważ patriotów oddanych Ojczyźnie w tamtych czasach było znacznie więcej. Obrane przez niego kryterium wynikało z różnej formy podjętej przez wymienionych trzech działaczy walki z

komuną oraz „jej intensywności i reperkusji z tego wynikających (...)”, aby wspomniany dobór, co zostało zaznaczone we wstępie, dał „duże szanse na uzyskanie w miarę trafnego obrazu wielkiego i bardzo zróżnicowanego obozu opozycji antykomunistycznej, a także form, metod i zasad tej walki”.

W książce zostały zamieszczone fragmenty biografii omawianych sylwetek, by nakreślić czytelnikowi różnorodność charakterów każdej z nich oraz ukazać przekonania polityczne. W przypadku Stanisława Karpezo – „Generała z Ursusa” i zwolennika bezpośredniej walki z komuną – znajdziemy informację o tym, że pracował w KWK Halemba w Rudzie Śląskiej (1963-1965). „Był także w latach 1972-1980 inspektorem w MON”. A w dniu ogłoszenia stanu wojennego został internowany do Białołęki, gdzie trzykrotnie odsiadywał wyroki.

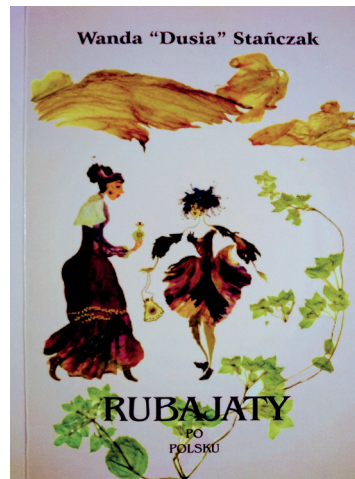
O Ireneuszu Barskim dowiadujemy się, że urodził się podczas niemieckiej okupacji. Jego ojciec we wrześniu 1939 roku został ciężko ranny, a dwa lata później zmarł. Dlatego ten wielki fotograf historii Ursusa był wychowywany przez mamę i babcię. Od dziecka interesował się sztuką wykonywaną w zdjęć. „Na początku lat 50-tych otrzymał (...) aparat fotograficzny «Druh»”, a jego pierwszy reportaż przedstawiał uroczystość Bożego Ciała w Ursusie. Podczas pobytu w więzieniu osadnym rysował portrety. Interesował się także sportem. „W skoku w dal pobił nawet rekord świata”, który niestety „nie został uznany, bo skoczył tak daleko, że sędziowie nie mogli dokonać pomiaru”.

Natomiast Albin Tybulewicz – polityk, przywódca ZChN na terenie Wielkiej Brytanii i światowej klasy tłumacz prac naukowych – urodził się na Wołyniu. Wraz z dziewięćosobową rodziną został zesłany na Syberię. Następnie z końcem pierwszego etapu ewakuacji Armii Andersa dotarł z żołnierzami do Iranu. Po kilku obozach przejściowych trafił do miejscowości Valivade (Indie), gdzie w 1945 roku uzyskał tzw. małą maturę. W tym też okresie jego rodzina wiedziała, że „do Polski już nie wrócą. Ich rodzinne ziemie zostały przejęte przez ZSRR, a nowa Polska w Jajcie, została oddana w panowanie Rosji Sowieckiej”. Podczas stanu wojennego organizował pomoc dla „Solidarności” podziemnej oraz wsparcie materialne dla polskich rodzin.

Bogato udokumentowana fotografiami publikacja Stanisława Piecyka stanowi źródło wiedzy, jakiej nie znajdziemy w encyklopedii. Przybliżyła w niej codzienne trudne życie Polaków, których wolność została ograniczona. O narodzinach demokratycznej opozycji pisze otwarcie, szczerze i bez niedomówień. A wszystko ubarwia anegdotami i ciekawostkami. Mówi o polityce, a także o zwykłych ludziach, którzy przyczynili się do upadku systemu komunistycznego oraz wpłynęli na przemiany polityczne w kraju.

Izabela Zubko

Stanisław Piecyk, „Godni pamięci”, AGAT, Warszawa/Stare Babice 2023, s. 148.



Rubajaty po polsku na orientalną nutę

Nie da się przejść do recenzji najnowszego tomu Wandy „Dusi” Stańczak bez powiedzenia o jej osiągnięciach chociażby w wielkim skrócie. Poetka odznaczona odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, autorka licznych tomików, ponad stu piosenek, organizatorka międzynarodowych plenerów literackich w kraju i poza jego granicami, współorganizatorka Międzynarodowych Złotów Poetów Polskiego Rodowodu w Wilnie. Jest Prezesem SAP Oddziału Warszawskiego II, także wiceprezesem Rady Głównej i przewodniczącą Komisji Kwalifikacyjnej SAP. Założycielka i prowadząca Kabaret „Pólserio”. Laureatka wielu konkursów i festiwali. Jest laureatką wiele nagród. Ponadto Wanda Stańczak fotografuje, maluje, współredaguje antologię SAP-owskie, zaskakując świeżością pomysłów.

Na jednym z comiesięcznych spotkań poetycko-muzycznych w Teatrze Poezji, Muzyki i Sztuki „Witraże”, odbywających się przy ul. Rybnickiej 27 w Warszawie (będących kontynuacją tzw. DACHÓW), zostałam obdarowana książeczką autorstwa Wandy „Dusi” Stańczak. Z wielką przyjemnością zagłębiłam się w zbiór poetyckich czterowierszy jakże wdzięcznego tomiku RUBAJATY PO POLSKU. Autorka ożywiła nim pamięć do perskiego poety Omara Chajjama, który przed wiekami zapoczątkował ten orientalny styl. Stosowali go również nasi poeci, chociażby Jan Kochanowski, później Maria Jasnorska-Pawlikowska. We wstępie tomiku poetka przybliża, a czym przypomina (sięgając do źródeł), a moze charakterystyczny jest ten gatunek poezji: to czterowersowe liryki o zamkniętej całości składniowej, jak i tematycznej, często o charakterze filozoficznym, choć nie tylko. Strofy te najczęściej posiadają układ rymów: aaba, abab, bądź aaaa (rzadko). Książkę zilustrowała Elżbieta Wodała – artystka z Wrocławia, tworząc obrazki-kompozycje z wykorzystaniem roślin.

Myszę, że zachętą do poznania interesujących przemyśleń poetyckich Wandy „Dusi” Stańczak wystarczy promocja z okładki tomu bardzo wymownego wiersza „Zaduma”. Od razu wiadomo jaka ucztą nas czeka, gdy otworzą się podwoje. Zapraszam serdecznie do lektury:

Smutny liść opadł z drzewa prosto w ręce moje / zatopiłam spojrzenie w po-

marszczonym złocie / pomyślałam – gdzie jestem w tej mojej podróży / czy jeszcze na gałęzi czy już może w locie.

Maria Bednarek

Wanda „Dusia” Stańczak, *RUBAJATY PO POLSKU*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia Sandomierz 2022, s. 74.



Życie z pasją

Małgorzata Pfisterer – rodowita Krawkowianka, pedagog, malarka, poetka. Wydała cztery tomiki poezji opatrzone grafikami i wzbogacone recenzjami. Jest uczestniczką wielu plenerów malarskich, a także wystaw krajowych i zagranicznych. Za pracę nauczycielską oraz dokonania artystyczne otrzymała liczne medale i odznaczenia.

Zaduma – Przemyślenia to kolejna jej książeczka zadeklowana wnukom i prawnukom. Prezentowany tom przybrał ciekawą formę. Grubość papieru niestandardowa – raczej albumowa, a wspomnienia w nim zawarte wychodzą prosto z serca. O autorce bardzo ciepło wyraża się jej przyjaciółka Danuta Perier-Berska, która we wstępie wyraziła podziw dla jej pasji twórczej, realizowanej na początku obok trudu wychowywania i kształcenia swoich dzieci, także podziw dla jej dysfunkcji w ruchach, zachowaniu, sposobie wystawiania się i słuchania innych. Warto zaznaczyć, iż Małgorzata Pfisterer była przez długie lata nauczycielką rysunku. Często wyławiała talenty z grona swoich uczniów, pomagając im w odnalezieniu własnej drogi (niejednokrotnie miała do czynienia z dziećmi zagubionymi w matryxowym świecie).

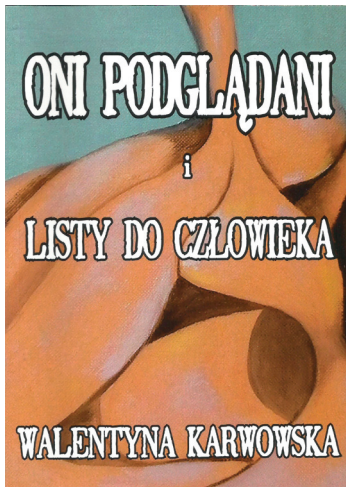
Redaktor niniejszego wydania – Małgorzata Bielakowska – w „Postoiu” mówi o perfekcyjności i stanowczości autorki w osiągnięciu celów, także o pielęgnacji przez nią języka ojczystego. W tomiku znajdziemy wdzięczne opisy wspomnień z dzieciństwa, dramaty zawirowań wojennych, opis drogi zawodowej, dowiemy się o pasji nauczania, radości tworzenia, wdzięczności, podróży, przyjaźni i żalu za tym co minęło. Znajdziemy też stronę poświęconą rodzinie. A wszystko to przeplecione malarstwem i grafiką, które barwami oddają cechy charakteru autorki. Na szczególną uwagę zasługuje opis wrażeń z pobytu w „Muzeum zabawek – Krynica”: *Wita mnie, tak jakby czekała, lalka Shirley Temple... Lalka z porcelany z oczami zamkniętymi i włosami jak zboże. Ta lalka to*

historia mojego dzieciństwa wierna w wojennej tułaczce. Dziś jest za Wielką Wodą i cieszy moją wnuczkę Kasię...

Jest mi ogromnie miło zaprosić Ciebie czytelniku do pięknie wydanej autobiografii. W ramach promocji uchyliłam jedynie jej rąbka...

Maria Bednarek

Małgorzata Pfisterer, *Zaduma – Przemyslenia*. Drukarnia DELA, Olkusz 2022.



List do Kiwi

*Pied-à-la-Porte (Stopa w drzwi),
10-15 lutego 2023*

Dostałam. Jakby przy okazji. Bo stałam obok, bo miała w torebce i... uruchomiło się. Otworzyło wentyl. I nie mogłam potraktować nieosobiście. Bo nic tak nie przemawia jak sformułowanie wprost. A listy są sformulowaniem wprost. Jak najbardziej bezpośrednim, bo jeśli ktoś zwraca się do mnie per „Człowieku”, to jakże bym mogła się nim nie poczuć? Ba, czuję się wręcz zobowiązana do udzielenia odpowiedzi, a nawet nieco odpowiedzialna za reprezentowanie tych, którzy stoją za mną. Megalomania?! Nic z tych rzeczy. Po prostu udzielone sobie prawo do wypowiedzi, obserwowania, podglądania... Reprezentowania? Najbardziej to siebie. Oczywiście nie bez ewentualności bycia podglądaną. „Oni podglądani” – to część tytułu tomiku Walentyny Karwowskiej. Druga część to „Listy do Człowieka”. Po złożeniu „Oni podglądani i Listy do człowieka” – Walentyna Karwowska.

Wiersze między listami, listy między wierszami. Liryczne oko obserwatora, refleksje o kondycji ludzkiej TU i ciekawość, co będzie, jak będzie, kiedy podmiot liryczny, lub tajemnicza Kiwi, będzie już tam, czyli stopniowo oddalająca się o dziesiątki tysięcy lat w miejsce, które nazywa STAMTAD, i skąd pisze, a gdzie ziemską ciekawość ludzka nie przestaje działać.

Interesujący zabieg stylistyczny. Uruchamiający ciekawość czytelnika, a przynajmniej moją. Stąd tyle moich doń odpowiedzi, wysyłanych innymi kanałami. Ale to inny obszar działania. Listy zwrotne, moje „Lisy do Kiwi”, (o których – kiedy indziej), do których zostałam sprowokowana. Myślę, że z całym zamierzeniem i

świadomością Autorki. Szereg pytań w listach, usytuowanie gdzieś, poza naszym ziemskim istnieniem, a pytania raz postawione, brzmia. I brzmieć i rezonować będą u wnuka, prawnuka, praprawnuka i tak wprzód etc. Znakomite posunięcie, żeby przyciągnąć czytelnika w czasach, kiedy sztuka epistolografii zanikła, nie chcąc powiedzieć, odeszła do lamusa. Bo czyż nie zachwycamy się listami w literaturze? Miały swoje poczesne miejsce.

Począwszy od „Listu do Pizonów” Horacego, w którym autor daje wykładnię swoich poglądów i wskazówki, jak należy, zgodnie z zasadami klasycyzmu, pisać poezję.

(Jest to jeden z pierwszych traktatów teoretycznoliterackich. Horacy Porusza kwestie związane z wagą słowa i odpowiedzialności poety za słowo.)

Poprzez „Cierpienia młodego Wetera” Johanna Wolfganga Goethego, „Niebezpieczne związki” Pierre’a Choderlos’a de Laclos’a, owianą skandalem powieść w listach, dalej „Listy do Marysieńki” Jana III Sobieskiego, przykład osiągnięć polskiej epistolografii barokowej; wreszcie „Listy do matki” Juliusza Słowackiego i „Listy” Zygmunta Krasińskiego. Bo czyż to nie piękny sposób dzielenia się intymnością, wzajemnym poznawaniem, jak również poznawaniem siebie samego?

Autorka w ewidentny sposób nawiązuje do tradycji sztuki epistolarniej. Wybiega w przód poprzez usytuowanie się... poza naszym „dzisiaj”.

Między listami wiersze. Dzielenie się obserwacją, uczuciami, reakcją na wydarzenia, również drastyczne, na które nie mamy wpływu. Zostaje dzielenie się smutkiem – „cierpię na smutek / który zasypuje mnie żywcem”, mówi. To reakcja na wojnę; powściągliwe i wręcz eleganckie złośczenie się na sprawców: „Wowa, ty bałwanie... Rzuć tę zabawę śmiertelną” – czy to nie bardzo subtelne traktowanie oprawcy jako... też człowieka? (Świadomie piszę przez małe c).

Wątpię jednak, by od takiego człowieka Kiwi otrzymała odpowiedź. A może dzielimy się na Ludzi i ludzi, Człowieka i człowieka... i choć „Wowatybałwanie” tego raczej nie przeczyta, mam nadzieję, że ten, który przeczyta, nigdy nie stanie się Wową.

W wierszach podmiot liryczny nie oskarża. W listach nadawca pyta. Pyta i zostawia nas z całym balastem, jeśli zechcemy się nad nim zatrzymać. To znów przechodzi do pytań granicznych, to znów powraca trafnością obserwacji, a wciąż poszukuje, mówi „potrzebny nauczyciel wszystkiego”.

Droga Kiwi, nie czuję się jako „nauczyciel wszystkiego”, ale jestem Ci wdzięczna za niebywałą do mnie życzliwość. Mówisz, „niech myśl ciebie dosięgnie / uniesie / ...i nie upuści”. To wielka cecha w świecie, gdzie króluje fałsz i nieuczciwość, o które pytasz. Tak, to ce-

chy wciąż aktualne, wciąż takie ziemskie, jak i Ty uważasz, że niezrozumiałe jest „na pewno ziemskie”.

Im dalej się czytuje, tym większy napotkam gąszcz pytań i wypowiedzi. Daruj, nie od razu Ci odpowiem. Za bardzo jestem po tej stronie jaźni.

Mówisz, „nadal mam mentalność ziemską”, podobnie jak ja, dlatego gubię się. I myślę, czy do Ciebie list piszę, czy to o Twoim pisaniu dla potomnych wypowiedzi snuję. Z pewnością jeszcze do Ciebie wrócę, bo widzę, podobne wartości są dla nas ważne, godność, prawda, pokój. I obie mamy pragnienie dobra dla ludzkości, przyrody, miłości etc...

Wybacz moje skromne refleksje. Wierzę, że będą nie tylko moje. Bo książka, którą nam zostawiasz buduje więzi. Zatrzymuje przed śniadaniem, TUTAJ.

I niech nikt się nie zżyma na styl, którym do Ciebie piszę. Ot, po prostu uruchamiasz wody pod ziemią, które nabierają mocy, by wykipieć, ot, choćby innym moim imieniem. Mira CETI. A może to wszystko przez kosmiczne portale? Jeszcze do Ciebie wrócę.

Mira Ceti

*

Czytając „Listy do Człowieka”, przekonuję się, że jest nas więcej. Tych, którym zależy na lepszej stronie ludzkiej natury, pięknie, dobru. Ale czy możliwe jest rozsiewanie dobra przez literaturę, podczas gdy rzeczywistość współczesnego świata odsłania nam podłą stronę człowieczeństwa, zaś zwykły człowiek wkręcony jest w machinę podtrzymywania lub wręcz ratowania własnego bytu?

A nie zwykły człowiek? Czytaj, wódatarze świata? Wykazuje cechy naczelnego ssaka drapieżnika, zawłaszczającego byt pobratymców; w przeciwieństwie do siostry pantery, brata leoparda, którzy zabijają tylko, by zaspokoić głód. Ale głód człowieka może bywa większy? Zwłaszcza apetyt...

A może to po prostu dwoistość natury ludzkiej każe człowiekowi lawirować pomiędzy proporcjami wartości? Doprowadza ją do wielokrotności nawet entej? W ujęciu filozoficznym, biologicznym czy psychologicznym, co usprawiedliwia wybory ludzkie? Co przeklina?

„Listy” adresowane „do Człowieka” wprost, a odnoszące się doń z wielką atencją i szacunkiem: „Dzień Dobry Drogi Człowieku”, stawiają czytelnika w postawie: jestem człowiekiem, to do mnie. I zaraz za tym pojawia się pytanie, co mogę. Czy dotrą do tych, którzy nami rządzą? Pytanie retoryczne? Może tak.

A jednak wierzę, że „ludzi dobrej woli jest więcej”, jak śpiewał Czesław Niemen „i mocno wierzył w to, że ten świat nie zginie nigdy dzięki nim”. Może się mylił, może nie. Ale niewątpliwie Walentyna Karwowska do takich ludzi, dobrej woli, należy.

Wierzę, że jej „Listy” poniosą dobrą energię, bo ona też kocha Człowieka.

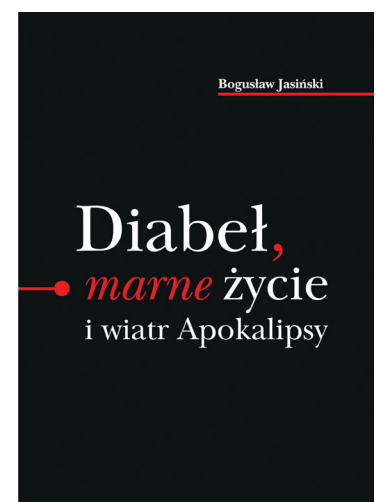
Podsumowując, może by warto przywrócić piękny sposób porozumiewania się, jakim jest pisanie do siebie listów? A jeśli nie, to przynajmniej odpiszmy Kiwi. Będzie nas więcej.

Książka Walentyny Karwowskiej pobudza i buduje więź z odbiorcą również efektem pozawerbalnym, zakwitając wewnętrznymi stronami. Zawiera bowiem dodatkowy walor, zestaw obrazów autorki, co wzmacnia przekaz natury estetycznej. Dociera innym kanałem. Odbiorcy zostaje zabawić się w odgadywanie, między motywami kwiatowymi, abstrakcyjnych kształtów, mozaik, znaczeń lub po prostu nacieszyć oko.

En général, Kiwi, Chapeau bas!

Mira Ceti (na Ziemi – Umiastowska)

Walentyna Karwowska, *ONI PODGLĄDANI i LISTY DO CZŁOWIEKA*. Copyright Walentyna Karwowska, 2022.



Cała zło tego świata

O naturze zła napisano wiele. Często też łączono je z osobową jego emanacją, czyli diabłem. Mimo to – jak pisze Bogusław Jasiński w swej najnowszej książce – temat ten uważany jest za niepoprawny intelektualnie. Oznacza to, że został zepchnięty na margines naszych rozważań i sporów, a nawet wtrącony do swoistego getta intelektualnego – jednym słowem wyrzucony na jarmark wszelkich poprawności. Ale przecież nie oznacza to, że jest mniej ważny. Wprost przeciwnie: powiedzcie nawet możemy, że stopień jego ważności stał się odwrotnie proporcjonalny do determinacji z jaką umieszczamy tematykę zła i samego diabła w katalogu problemów godnych lekceważenia lub po prostu ośmieszenia. Osobnik z rogami na głowie, zamiatający ogonem co najwyżej wywołuje dziś uśmiech na twarzy, co niewątpliwie jest jego sukcesem! Celowo wydaje się być nieważny po to, by rozstrzygać o sprawach najważniejszych – takim właśnie tropem rozumowania idzie autor tej książki. Pisze więc: „największym osiągnięciem diabła jest to, że przekonał ludzi do swego nie istnienia”.

Jasiński tropi więc całą tę pokraczną dialektykę zła w dzisiejszym świecie, czyli grę w udawanie, że wszystko jest dobre, miłe, wygodne i bezpieczne. Dlatego ta

książka jest niewygodna dla współczesnego czytelnika, bo pozbawia go komfortu życia i każe spojrzeć na całe życie tak, jakim ono jest naprawdę, a nie tak, jakie skłonni bylibyśmy je uznać, posiłkując się modą, ideologią lub przekazami medialnymi. Siłą rzeczy więc wchodzimy w głąb najczystszej metafizyki.

Autor sięga więc w swoich analizach do przekazów biblijnych odsłaniając nieznanie powszechnie emanacje zła w kulturze. Za fascynującą znać należy historię pierwszej żony biblijnego Adama, niejkiej Lilith, która opuściwszy swego męża wydała na świat całą rzeszę demonów i tym samym stała się pierwszym uosobieniem diabła w naszej kulturze.

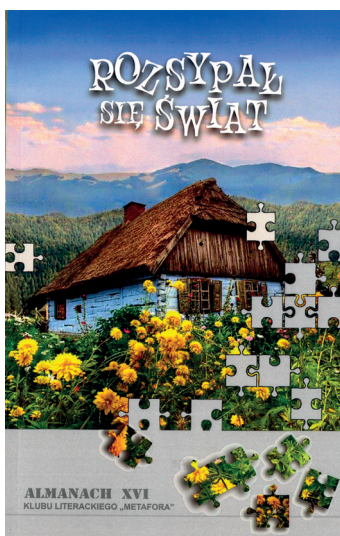
Co ciekawe, narracja w książce prowadzona jest nie tylko w duchu rozważań filozoficznych, ale również czysto literackich. Te zaś zbliżają całą problematykę do wymiaru dnia powszedniego, co niewątpliwie jest wartością tej książki.

Warto – po lekturze tej książki – zauważyć, że postać diabła jest stosunkowo młodym wynalazkiem rodu ludzkiego. Ewoluuowała ona od bezosobowego pojęcia zła (jak chociażby pojęcie Szeolu w Starym Testamencie) do jego spersonifikowania jako anioła upadłego. Jasiński bardzo precyzyjnie tropi tę ewolucję i wskazuje na jej prawdziwe przyczyny. Nic dziwnego zatem, że w konkluzjach widzi też postać księcia tego świata we wszelkiego rodzaju totalitaryzmach nam współczesnych. To jest istotne novum w dociekaniach na ten temat.

Cała praca pisana jest swobodnym językiem eseistycznym, a mimo to sięga głębi, której pozbawione były popularne opracowania tego tematu

Dorota Nejman

Bogusław Jasiński, *Diabeł, marne życie i wiatr Apokalipsy*, Wydawnictwo Ethos, Warszawa 2023, s. 185.



Świat przedzielony metaforami

Wystarczy dwadzieścia minut jazdy pociągiem, by dostać się z zatłoczonego centrum Warszawy do Ursusa – jednej z lewobrzeżnych dzielnic stolicy, czyli do miejsca niezwykle, gdzie atmosfera inspiruje do pisania. Wielu poetów i prozaików rozpoczęło tu swoją przygodę z

kartką i piórem oraz podróz po zakamarkach duszy współczesnego czytelnika. A przykładem na to jest Magdalena Eggert-Małachowska, która debiutuje w tego rocznym almanachu niezwykle głęboką refleksją: „Był człowiek, i człowieka nie ma”, jednocześnie poddając dojrzałej analizie tajemnicę ludzkiego losu i pozostawiając nas w zadumie nad życiem własnym oraz innych.

Myszę, że takich udanych debiutów znajdziemy więcej we wcześniejszych edycjach tej publikacji, ponieważ księgozbiór Klubu Literackiego „Metafora”, działającego przy Ośrodku Kultury „Arsus”, jest imponujący i wyróżnia się na tle innych grup w kraju. A to za sprawą dyrektora Bogusława Łopuszyńskiego, który od lat wydaje tu antologię i almanachy, zawierające różne gatunki literackie. I nie są to przypadkowe tytuły, ponieważ każdej książce przyświeca jeden cel: uchronić twórczość członków grupy od zapomnienia i zaprezentować głos zabrany w ważnych dla Polaków (lub tylko dla siebie) sprawach.

Po raz pierwszy o „Metaforze” usłyszałam od Stanisława Stanika (1949-2020) – krytyka literackiego, prozaika, dramaturga oraz poety. Pamiętam Jego niezwykle ciepłą wypowiedź o członkach grupy. Dziś, pisząc niniejszy wstęp, mogę potwierdzić to, co mi wówczas powiedział. A był zdania, że poeci i prozaicy, spotykający się w „Arsusie”, są znakomitymi osobowościami polskiej kultury.

Bardzo cieszy fakt, że od ponad 35 lat życie twórców z Ursusa nieustannie toczy się wokół literatury, a drukowany dorobek charakteryzuje różnorodność tematyczna, plastyczność obrazów oraz bogactwo środków stylistycznych. Widać, że mają dużo do zaferowania: miłośnicy literatury pięknej mogą delectować się ich opisowo-refleksyjną liryką, koneserzy opowiadań – prozą, a zwolennicy dobrego humoru – satyrą. Dlatego są znani i uznani nie tylko w samym Ursusie, ale i w Polsce oraz poza jej granicami. A to za sprawą wysokiego poziomu, jaki reprezentują, co potwierdzają liczne nagrody zdobyte w ogólnopolskich konkursach poetyckich bądź prozatorskich.

„Metafora” ma licznych sympatyków. Kolejnym z nich jest Andrzej Zaniewski – poeta, prozaik oraz autor tekstów piosenek, za sprawą którego w 2021 roku ukazała się 24-stronicowa prezentacja grupy w „Metaforze Współczesności” – periodyku Międzynarodowej Grupy Literacko-Artystycznej Kwadrat (red. Agnieszka Jarzębowska, Alicja Maria Kuberska, Izabela Zubko, Katarzyna Lisowska). Na łamach tego pisma można zapoznać się z historią działającego od 1984 roku Klubu, a także z twórczością jego członków.

Jak wspominałam wcześniej, w wydanych przez Ośrodek Kultury publikacjach usłyszymy głos autorów podjęty w ważnych kwestiach. Z wierszy lub opowiadań dowiadujemy się czym w danym

momencie żyją, czego pragną, czego się boją. Almanach „Rozsywał się świat” zawiera dziewiętnaście literackich wypowiedzi opisujących moment rozpadu ich tytułowego świata. Dla jednych powodem tego jest potężna siła wiatru, która zniszczyła dom, „(...) gdzie człek chciał żyć / wśród ścian, mieć dach, mieć gdzie się skryć” (Zbigniew Kurzyński). Dla innych poczucie niezrozumienia, alienacja, niespełnienie, bowiem „w życiu / jest / łatwiej / zadać ból / niż / dać – / szczęście...” (Krzysztof Padowski). Dlatego cierpimy, przeżywamy rozterki, tęsknimy. Marzena Kurkowska mówi o tym wprost: „nie prosiłam o samotność / przyszła na palcach / po cichu”, przypominając, że owa samotność – będąca przykrym doświadczeniem emocjonalnym – dotyka niejedną osobę.

Współautorzy almanachu to twórcy, „Którzy umieją czytać pismo drzew, kwiatów i fal” (Andrzej Marek Dębowski). Dostarczają nam niezwyklej doznań i wpływają na wyobraźnię. Gdy „Noc zasłania wzrok / otwiera pożądania / budzi namiętność” (Maria Nojszewska), to z głębokiego snu wybudzają się wspomnienia. Z kolei w nich „Nasza kolacja Ty i Ja / i ta róża czerwona” (Teresa Elżbieta Pożarowski) jest magicznym czasem przywołującym niezapomniane chwile. I choć one nie powrócą, to wciąż żyją i są piękne! Wystarczy zamknąć oczy, by przeniknąć w głąb siebie – tam, gdzie „Czas jest naszym odczuwaniem a nie kalendarzem” (Kazimiera Ścisłowska).

Ważnym tematem omawianego zbioru utworów jest śmierć bliskich osób. Do nich zalicza się Paweł Kubiak (1950-2021) – poeta, współtłumacz z języka wietnamskiego, animator kultury, lider Konfraterni Poetyckiej „Biesiada”, którą zorganizował i przez wiele lat prowadził w Miejskim Ośrodku Kultury w Piastowie. I trudno nie przyznać racji Mirze Umiasłowskiej, że „wraz z jego śmiercią umarliśmy i my / jego konfraternia”, choć pozostawił po sobie nietuzinkową spuściznę. Świat się zmienił, „(...) nad Utratą / Rozpacz pustką wieje” (Jadwiga Pilińska) a organizowane przez Niego plenery poetyckie już nigdy nie będą takie same.

Współautorzy wydania nie zapomnieli także o obrońcach naszej Ojczyzny, walczących z niemieckim okupantem, dla których każdy dzień mógł być (lub był) tym ostatnim... Kazimiera Ścisłowska przypomina, że „Pokolenia jak obłoki na niebie / dziś te, jutro inne” wymieniają się i z upływem lat zaciera się pamięć o minionych czasach. Dlatego powinniśmy przekazywać naszym dzieciom oraz wnukom pamięć o historycznych wydarzeniach, by przystanąli tam, gdzie „na ścianie tablica: / „Żołnierzom z Batalionu AK” – / Iłni złotym napisem, jak zniczy” (Romuald Cezary Szymański) i pomodlili się za nich, i podziękowali im za wolność, i zastanowili nad tym, ile dla współczesnego człowieka znaczą bezi-

mienni bohaterowie i „czy o taką Polskę szli w bój / mali powstańcy Warszawy” (Krystyna Rejniak), ginący ramię w ramię z dorosłymi powstańcami?

„Wolność to dzikość mustanga / galopującego przez prerię” (Magdalena Jaworska), ale czy wspomnianą w wierszu wolność potrafimy docenić i budować na jej fundamencie bezpieczny dom? Czy umiemy cieszyć się szczęściem danym nam przez los? Czy mimo intensywnej gonitwy za lepszym jutrem czujemy wewnętrzny spokój, czy też pustkę i niezadowolenie? A może wybieramy walkę ze sobą samym, z bliskimi? To, czy „Ziemia pod nogi układa drzew korzenie” (Jolanta Maria Grotte), a doczesność nabiera ciemnych barw, zależy tylko od nas. Przeciwności losu były i są częścią ludzkiej egzystencji, a w przyszłości będą zonglowały naszymi marzeniami jak jesiennymi liśćmi spadającymi z drzewa. Pamiętajmy jednak, że po przysłowiowej burzy zawsze pojawia się na horyzoncie słońce. To prawda, nie wiemy „co po nas zostanie / czy garść szarego popiołu / czy świetlisty diament” (Ewa Bombik), ale życie nas kocha!

„Nowoczesny człowiek, / wyzwolony z wszelkich ograniczeń” (Marianna Godawa) coraz częściej zmagają się z depresją, a jego ziemską wędrówka traci sens. Czuje się niepotrzebny i nie zauważa potrzeb innych. Jego świat składa się z drobnych i nieustannie dopasowywanych do siebie porzucanych puzzli. Odrzuca pomoc i nie widzi konieczności niesienia jej drugiej osobie. Często staje się ofiarą agresji fizycznej bądź psychicznej, co jest kolejnym tematem poruszonym w tej pozycji wydawniczej. „W historii homo zapisano istnienie wielu gatunków matek” (Joanna Godlewska, Aurelia Es), a serce każdej wszystko przebacza i znosi, bo kocha miłością bezwarunkową. Jak łatwo to dziś wykorzystać a zakłamanie rozbić życie niczym szkło. Nasuwa się tu pytanie, zainspirowane ponadczasową powieścią Henryka Sienkiewicza, „quo vadis? / Człowieku” (Anna Rykowska)!

Świat, jaki znaleźmy, rozpada się na naszych oczach niczym domek z kart. Dlatego powstająca „Pustka wypełnia się wspomnieniami” (Kazimiera Ścisłowska) i ożywają w pamięci obrazy z dzieciństwa, ze szkolnych lat, z okresu pracy zawodowej. Globalizacja przyniosła wiele korzyści, ale ujawniła też swoje ujemne oblicze. Doprowadziła do procesu zanikania tradycji, a to z kolei do zatracenia tożsamości kulturowej i narodowej. Roman Jan Wysocki zauważył, że to już nastąpiło, pisząc „rozsywał się świat / pośród gęstwiny losu”. Mam nadzieję, że tak nie jest, a powyższe słowa staną się ostrzeżeniem i przenikną do sumień czytelników, wpływając na przyszłość nas wszystkich.

Izabela Zubko

Rozsywał się świat, almanach XVI Klubu Literackiego „Metafora”, wyd. Ośrodek Kultury „Arsus” Dzielnic Ursus m.st. Warszawy, Warszawa 2023, s. 143.

Książki z dedykacją



W jednym języku

Instytut Historii PAN na Rynku Starego Miasta – świętujemy Dni Pragi. Jest historycznie, wzniośle – długo i nie po praskiemu. W końcu piwo leje się w szczyłiny historii, rozlewa i szumi małoprocentowo. Wreszcie wybawienie o blond włosach z ogromną tacą i tysiącem „czystych” dwudziesto-piętek.

– Pani jest taka piękna i szkoda nóg – niemalże szepcze jej do ucha dżentelmen po mojej prawej stronie i pełna taca ląduje na stoliku przede mną. Jak za działaniem czarodziejskiej różdżki po mojej lewej stronie ukazują się inny dżentelmen – i o dziwo panowie się znają!

Zawieszam się, bo to nikt inny tylko sam Zygmunt Broniarek. Tak, to ten Broniarek – lewa ręka na karku, prawa chwytą i unosi to szklane maleństwo z płynem i... – lewa dba o nie złamanie karku, prawa o nieuronicenie ani kropli płynu... – i gdy ta dbałość o szczegóły nie do końca się udaje – odstawia szklany drobiazg na stół, by po chwili...

Było w tym coś magicznego – był tam mój pradziad, dziad, ojciec i tysiące wujów. W tej jednej chwili, przemawiali do mnie tym samym językiem.

Majka

Śladami wierszy umarłych poetów



Adam Prot Asnyk

(1838 –1897)

był poetą, publicystą, działaczem patriotycznym oraz członkiem Rządu Narodowego Powstania Styczniowego.

Jednego serca! tak mało! tak mało

Jednego serca! tak mało! tak mało,
Jednego serca trzeba mi na ziemi!
Coby przy mojej miłości zadrżało:
A byłbym cichym pomiędzy cichemi...

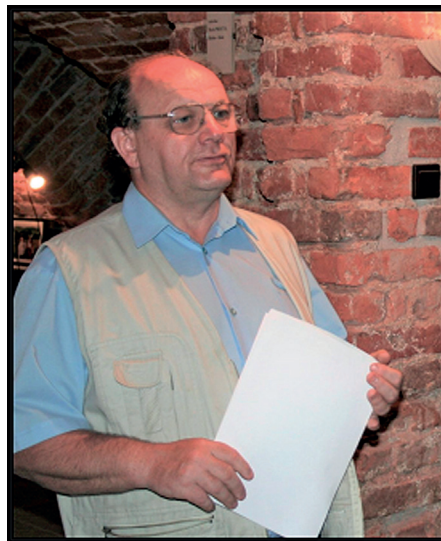
Jednych ust trzeba! skąd bym wieczność całą
Pił napój szczęścia ustami mojemu,
I oczu dwoje, gdzieby, patrzył śmiało,
Widząc się świętym pomiędzy świętymi.

Jednego serca i rąk białych dwoje!
Coby mi oczy zasłoniły moje,
Bym zasnął słodko, marząc o aniele,

Który mnie niesie w objęciach nieba...
Jednego serca! tak mało mi trzeba,
A jednak widzę, że żądam za wiele!

Okruchy jednego życia

Wspomnienie o Stanisławie Sikorze



siąg nagród i wyróżnień w konkursach literackich. Nie sposób ich tu wszystkich wymienić. Współpracował na stałe z „Kępczaninem”, „Nowinami Andrychowskimi”. Przygotował do druku kilka tomików przyjaciół: m.in.: „Wiersze nie tylko chłopskie” Marii Anny Banaś, tomiki zbiorcze „Wyraz o Papieżu”, „Świętojańskie nastroje” i inne.

W 2002 roku w wyborach zostaje Prezesem Grupy literackiej „Wyraz” w Kętach, która później zmieniła nazwę na STK „Pasja”. Przez kilkanaście lat należał także do Stowarzyszenia Promocji Kultury

– Podbeskidzie. Był bardzo aktywnym inicjatorem wielu naszych wspólnych wydarzeń artystycznych, m.in. konkursów „O Laur Podbeskidzia”. We współpracy z Franciszkanami przy Klasztorze w Kętach zorganizował w podziemiach wiele wystaw: malarstwa, rzeźby i fotografii. Potrafił skupiać w swoim środowisku wielu twórców. Opracowywał programy poetycko-muzyczne, które były prezentowane w kościele przy wspomnianym wyżej klasztorze.

Maria Procyk

A oto jeden z wierszy Stanisława Sikora.

PORZĄDNI POECI

porządni poeci mieszkają
przeważnie
w małych miasteczkach
rankiem wychodzą na spacer z psem
robią zakupy
i wracają

porządni
poeci piszą wiersze
nocami
dostępne i nieczytelne
mają wtedy czas na refleksje
do białego rana
na klawiaturze
grając na paraboli życiowych dramatów
odchodzą szybko porzucając swe role

porządni poeci umierają młodo
z nieustanną epitazą wątków
dramatu zwanego „życiem”
z nadzieją
by powiedziano o nich po śmierci
„był poetą i porządnym człowiekiem”

Ze smutkiem piszę te słowa. Mocno spóźnione. Dość długo docierała do nas wiadomość, o śmierci niezwykle zaangażowanego poety i literata związanego z naszym Stowarzyszeniem przez wiele lat. Stanisław Sikora zmarł w 2022 r. w wieku 73 lat. Lecz spotykamy Go często, na nowo, gdy sięgamy do Jego poezji...

Stanisław Sikora urodził się w 1949 r. Bogudzińskich koło Porozowa (dziś Białoruś). W 1958 roku, w ramach akcji repatriacyjnej Polaków z Białorusi, przyjechał do Polski wraz z rodzicami. Zamieszkali w Kętach. Tu ukończył Szkołę Podstawową i Technikum Elektryczne. Jak wspomina w swojej biografii, bardzo silny wpływ na Jego zainteresowania literackie wniosły polonistki: Górkiewicz, Nowak i polonista Władysław Drożdżik.

Studiował na AGH w Krakowie. Tu wykładowcą filozofii był Adam Zagajewski, młody poeta, który również tchnął w Staszka zainteresowanie poezją. W 1972 roku przerwał studia i rozpoczął pracę w BP Budownictwa Przemysłowego w Bielsku-Białej. Po roku pracy został powołany do Służby Wojskowej w Tarnowie. Tu odniósł pierwsze sukcesy w konkursach z dziedziny literackiej. Przez długie lata działał w ZHP, był czynnym instruktorem. Zdobył wiele odznaczeń m.in. Złoty Krzyż „Za Zasługi dla ZHP”. W latach 1972-1976, poza pracą zawodową, działał jako instruktor teatralny w Ośrodku Kultury w Kętach. Natomiast w latach 1983-1985 jako kierownik Administracyjno-Techniczny pracował przy przebudowie i adaptacji Domu Kultury w Kętach. Do 2005 roku prowadził firmę projektową „El-Koszt-Proj” w Kętach.

Przygodę z poezją i literaturą rozpoczął w średniej szkole. Zdobył kilkadzie-

Tomasz Andrzej Urbański



Urodził się w 1975 roku w Pruszkowie. Mieszka obecnie w Warszawie. Jest blisko związany zarówno ze stolicą, jak i z gminami Pruszków, Brwinów i Grodzisk Mazowiecki, gdzie tworzy i spędza swój wolny czas. W 1995 roku ukończył Technikum Mechaniczne w Pruszkowie z tytułem technik-elektryk. Studiował także na Politechnice Warszawskiej na Wydziale Mechanika i Budowa Maszyn oraz na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych. Geografia stała się dla niego pasją i wielką życiową przygodą.

Rysunkiem i malarstwem zajmuje się od najmłodszych lat. Brał udział w wielu szkolnych konkursach na tematy związane z edukacją. W pracowni WSTK jest od 2014 roku. Był uczestnikiem kilku wystaw zbiorowych oraz w 2021 roku wziął udział w X Międzynarodowym Przeglądzie „Alternatywy 33” w Ostrowie Wlkp. Pomysły na swoje prace czerpie z różnych źródeł. Jest zafascynowany Witkacym, Chełmońskim, a także Salvadorem Dalí i Piotrem Markiem. Uwielbia tworzyć szybkie abstrakcyjne rysunki i grafiki, które wykorzystuje później w pracach. Motto, którym kieruje się w sztuce, to: „Sztuka wyraża nadzieję na przyszłe wyzwolenie człowieka z wszelkich krępujących go więzów i ograniczeń”. W twórczości lubi łączyć malarstwo z fotografią i barwnymi efektami komputerowymi. Na pierwszym miejscu stawia pomysł oraz przestrzeń i światło, które pozwolą wydobyć emocję i pobudzić fantazję odbiorcy. Jest wielkim fanem grupy *Queen*, a także członkiem zespołu *Feel the Blues*, gdzie gra na gitarze basowej. Pracuje obecnie jako szlifierz metali.



Ironia losu – Joker, 90x90, olej, płótno



Anonimowe postacie, 80x60, olej, płótno



Znaki czasu, 60x50, olej, na desce



Freddie Mercury abstrakcja, 80x80, olej, płótno

Fraszki

Maria Bednarek

Ogień

Właśnie zapalki jeden błysk wystarczył,
by porwać tłumy efektem domina,
lepiej by było z ogniem nie zaczynać,
bo wielu histerią swoją obarczył.

Róże bez kolców

Unieś falo złoto-modra moją pieśń,
co usłana jest różami bez kolców,
by obmyła jego twarz z nadmiaru łez,
zdjęła troski, które leżą na sercu.

Fraszki zanim-aszki

Słowa z lubością wróblem wylecą
więc zanim wydasz jakąś opinię
bądź ostrożniejszy choć odrobinę
zdania krzywdzące ciebie oszpeca

Zanim wypowiesz krytyczne słowa
niech każda strofa pięknem się mości
ugryź się w język dla ostrożności
twój wizerunek godność zachowa

Ważka

Drapieżna i powabna
życiowo zaradna

Maniaczka

Taką manię miała
że się w nim bujała

Tulacz

Jego tulaczki
opływały w smaczki

Układaczka

Rozkolebane kosteczki ułoży
zanim sen ją zmorzy

Nie daje mu

Ma dziwny błysk w oczach
Nie daje mu spać po nocach

Gest

Szeroki gest miała
Więc mu nie żałowała

Czarna Owca

Czarna owca
korzysta z pokrowca

Jest coś

Wierzcie lub nie wierzcie
jest coś przymilnego
w czarnej owcy geście

Aforyzmy ŚWIATA – Maria Dąbrowska

*
Kochać prawdziwie można tylko raz i na całe życie.

*
Niestety idea ma nie tylko blask, ale i broczy krwią.

*
Człowiek obdarzony tylko dumą albo tylko pokorą,
nie jest całkowitym człowiekiem.

*
Lepiej cierpieć niż nie czuć, że się żyje.

*
Nie jestem już dla nikogo ośrodkiem życia. Jeśli nie zdołam uratować się sama
– nie pomoże mi już nikt na świecie.

*
Książka i możliwość czytania to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji.

*
Póki słońce będzie błyszczeć na niebie, życie nigdy całkiem nie poszarzeje.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJA: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Mikuła, Jerzy Burski.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i aduściacji.

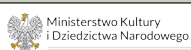
WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Izabela Zubko

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@viwstudio.pl

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Mini Galeria

Asia, lat 9



Maja, lat 9



Emilka, lat 9



Lena, lat 9



Dla dzieci

Joanna Vorbrodt

Elfy i przyjaciel Ślimak

W środku lasu przy jeziorze
stoi kolorowa chatka
w niej mieszkają małe Elfy
ogród ich jest cały w bratkach

nieopodal szumi trzcina
mieszka tam wędrowny Ślimak
i gdy jest pogoda piękna
Elfom na gitarze brzdęka

wtedy cudnie mija czas
aż po noc pełną gwiazd
lecz do domków trzeba wrócić
i do snu znów coś zanuć

Mały kotek

Mały czarno-biały kotek
wdrapał się na duży płotek
i tak płotkiem szedł wzdłuż domu
do otwartych drzwi balkonu

wbiegł szybko do pokoju
na fotelik z ciepłym kocem
zwinął się w drobnutki kłębek
i już śnił się sny urocze

gdy go dzieci zobaczyły
to się bardzo ucieszyły
dały mu miseczkę mleczka
i przepyszne kocie ciasteczka

Polecamy darmowy podręcznik z piosenkami dla dzieci:

https://issuu.com/romuald.vorbrodt/docs/zagraj_na_gitarze_zbi_r_utwor_w_dla_pocz_tkuj_cych

Myśl ANTYCZNA

Horacy, 65-8 p.n.e.; poeta

- Kto dobrą myślą w dniu dzisiejszym żyje,
ten nie zabiega o jutro łaskawsze.
- Dzięki pieśni znikną posępne troski.
- I w najmniejszym okrucieństwie rozpoznasz poetę.
- U steru statku nie stanie, kto się morza boi.
- Grób łączy wszystkich nieszczęśliwych.
- Głupi po szkodzie głupim zostanie.
- Biada przemocy, gdy w Boga godzi.
- Miło poszaleć w porę.